Nr. 90 — We Lwowie, Sobota dnia 19. Kwietnia 1879. — Rok XVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent. miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem 6 złr. — ct., do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Szwajcarji, Turcji i księstw Naddunajskich po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13, G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 13; w Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Rękopisma drobne nie zwracają się, bez wyraźnej umowy.

Lwów 18. kwietnia.

(Udział Moskwy w sprawie egipskiej. — Tajny traktat Ignatiewa z chedywem. — Co zastała nasza delegacja za powrotem do Wiednia. — Nasze sprawy szkolne w Izbie posłów. — Austrjacko-serbska sprawa handlowa. — Sprawozdanie posła Plenera. — Agitacja za ustawą przeciw lichwie dla Wiednia. — Nowe rokowania nad projektem mieszanej okkupacji, i nowe ustępstwa czynione Moskwie przez mocarstwa, chcące uniknąć wojny.)

Pomimo zaburzeń wewnętrznych i podjętej walki z rewolucjonistami, carat ani na chwilę nie zawahał się przed przeprowadzeniem swych daleko idących planów na półwyspie Bałkańskim. Jenerał Totleben, przed radą ministrów rozwijając swe poglądy na stan rzeczy za Dunajem, wskazywał, że i innego wyjścia dla Moskwy nie ma, jak zdecydować się na wojnę, gdyby inne mocarstwa chciały w poprzek stanąć planom moskiewskim. A zapatrywania te mają podzielać i Gorczaków i car sam. Gdyby Moskwa istotnie wycofała wszystkie swe wojska z półwyspu Bałkańskiego, toby tem samem z rąk wypuściła i wyłączny wpływ swój na dalszy rozwój wypadków na półwyspie i łatwo inne mocarstwa wpływ ten osiągnęłyby. Więc przedewszystkiem w Petersburgu mają być zdania, iż wojsk moskiewskich z Bułgarji i Rumelii, a przynajmniej z Bułgarji samej wycofać pod żadnym warunkiem nie można. A chociaż oficjalnie Moskwa oświadcza, iż z dniem 3. maja rozpoczyna ewakuację, jednakowo dyplomacja moskiewska wszystko czyni, aby przysposobić powody do zaprzestania ewakuacji.

Przed kilku dniami *Gołos* zwracał uwagę, iż w chwili rozpoczęcia ewakuacji, milicje bułgarskie powinny ubiedz Turków w obsadzeniu przesmyków bałkańskich i w ufortyfikowaniu się tam. Dzisiaj donoszą z Tyrnowy, iż wszystkie milicje bułgarskie otrzymały rozkaz śpiesznego wymarszu w Bałkany. Więc gdy z jednej strony Moskwa stawia warunek, aby wojska tureckie nie obsadzały Bałkanów, chociaż to prawo mają z mocy traktatu berlińskiego, z drugiej strony mają milicje bułgarskie same zuzurpować sobie to prawo, wbrew traktatowi berlińskiemu. Wszystkie milicje bułgarskie, w Bałkanach usadowione, czekać będą tylko na hasło, aby jak najśpieszniej podążyć w pomoc milicjom rumelijskim, gdy przyjdzie do starcia między temi a tureckiemi wojskami. A przysposabia to wszystko Moskwa w chwili, gdy rokuje jeszcze o projekt mieszanej okkupacji, wykazując tem mocarstwom innym, co się stanie w Rumelii, gdy moskiewski projekt mieszanej okkupacji nie będzie przyjęty.

Wobec tego co czyni Moskwa, inne mocarstwa tylko dyplomatyczną akcją chcą ją powstrzymać, a żadne a żadne mocarstwo ani myśli zdecydować się na stawienie czynnego oporu, na wojnę z Moskwą. Zmiarkowano to dobrze w Petersburgu, i ztąd ta zuchwałość w przeprowadzaniu planów moskiewskich. Moskwa wie, że mocarstwa będą jej musiały czynić ustępstwa za ustępstwami, aby tylko uniknąć konieczności wyboru między pozostawieniem Moskwie zupełnej wolności zrobienia na półwyspie wszystkiego, co się jej podoba, a wypowiedzeniem wojny. Znowu nowe projekta Austrja i Anglia podnoszą, jakby spokój utrzymać w Rumelii i, jak z dzisiejszych telegramów widać, już zaczynają przystawać na przedłużenie okkupacji moskiewskiej pod pewnemi warunkami!

Naturalna rzecz, iż z przedłużenia okkupacji Rumelii, czy to mieszanej w spółce z innemi mocarstwami, czy wyłącznej, wypłynie i przedłużenie okkupacji Bułgarji. Mocarstwa są przekonane, że bez wojny, dobrowolnie, Moskwa nie opuści półwyspu Bałkańskiego, więc radeby chociażby pozory zachować, iż to się stanie za ich przyzwoleniem i okkupacja ta tylko do pewnego terminu umówionego przedłużona będzie. Dyplomacja w takich razach pozostawia przyszłości wynalezienie sposobów, jakby potem zniewolić Moskwę, aby w nowym terminie, jej danym, ustąpiła z półwyspu Bałkańskiego. Może do owego czasu Anglja upora się z Afganistanem, Zulusami i sprawą egipską, może Austrja do owego czasu znajdzie się w korzystniejszem i akcję umożliwiającem położeniu. Może do owego nowego terminu rozwiną się i nowe kombinacje przymierzowe. W każdym więc razie przewidzieć można, że mocarstwa traktatowe w końcu poczynią Moskwie ustępstwa przy toczących się obecnie rokowaniach, które ustępstwa podniosą jeszcze więcej wpływ moskiewski na półwyspie Bałkańskim i jeszcze więcej osłabią Turcję.

Przy pierwszym wybuchu buntu egipskiego, podnieśliśmy zaraz, że w tej sprawie Moskwa musiała umaczać ręce. Na poparcie tego twierdzenia nie mieliśmy wprawdzie ani jednego faktu; mówiliśmy tylko na podstawie prostej intuicji. Znamy przebiegłość dyplomacji moskiewskiej lepiej niż prasa europejska, i dla tego sądziliśmy się być w prawie do posądzania jej o udział w sprawie egipskiej.

Jakże nas to cieszy, że intuicja nasza wcale nas nie zawiodła! Dzisiaj odkryło się bowiem, że rzeczywiście bardziej niż kto inny, bardziej nawet niż Włochy, podsycała Moskwa Egipt i że stosunki jej z chedywem datują się już oddawna, od czasu, kiedy jeszcze nie przypuszczano, że sprawa wschodnia tak prędko dojrzeje i taką zawieruchę w Europie wywoła. Posłuchajmy oto, co z Kairu donoszą do *Daily Telegraphu*.

„Nie ulega wątpliwości — pisze korespondent — że Włochy zazdroszcząc przewadze Francji i Anglii w Egipcie, podstawiały ciągle w Kairze nogę obu tym mocarstwom. Ale dzisiaj okazuje się, że Włochy, robiąc to, nie działały z własnej inicjatywy, lecz tylko z namowy innego wielkiego mocarstwa. Rękę tego mocarstwa widzimy wszędzie, tak w Afganistanie jak i w Egipcie. Wszędzie ten zawzięty wróg Anglii kopie pod nią dołki a wszędzie z jednakową, nieusypiającą nigdy czujnością. Nie myślcie, żebym to pisał jako moskalożerca. Nie, bynajmniej, w polityce nie bawię się w sentymenta, ale opieram się na faktach. Owóż są fakta na to, że Moskwa oddawna już w sieć swoich intryg i Kair wciągnęła. Stwierdzono dzisiaj, że na kilka lat przed wybuchem ostatniej wojny, a nawet przed wybuchem powstania w Hercegowinie, Ignatiew, ówczesny ambasador moskiewski w Stambule, zawarł z chedywem potajemny w imieniu Moskwy traktat, na mocy którego chedyw zobowiązał się nie dostarczyć sułtanowi posiłków w razie wojny, za co otrzymał od Moskwy zapewnienie, że na wypadek gdy Serbia i Rumunia zdołają wywalczyć sobie niezawisłość, natenczas Moskwa będzie popierała chedywa w koncercie mocarstw europejskich i tym sposobem ułatwi mu także zrzucenie z Egiptu władzy sułtana. Traktat ten spisano tylko w dwóch egzemplarzach i chowano w jak największym sekrecie.

„Tymczasem wybuchła wojna. Sułtan zażądał od chedywa posiłków. Chedyw oglądał się w prawo i w lewo, sondował sytuację, badał, i nie przywiązując do potęgi Moskwy wielkiego znaczenia, zdecydował się wreszcie wysłać posiłki. Car oburzył się mocno na tę wiarołomność chedywa i postarał się dać mu to wyraźnie do poznania. Chedyw trzymając się [illegible] należy, tłumaczył się jak mógł i przyrzekł wreszcie intrygować w sztabie tureckim, żeby choć tym sposobem odpokutować przed Moskwą za przysłane posiłki. To też zaszedł, że intrygi szły chedywowskie w sztabie Abdul Keryma. Intrygi te zwróciły uwagę już stambulskich na chedywa i zaczęto domyślać się czegoś niedobrego. Zaczęto bliżej przypatrywać się stosunkom chedywa do Moskwy, przypomniano sobie wysłanie jenerała Fadiejewa do Kairu i organizowanie przez niego armii egipskiej, zaczęto szperać, i wreszcie po długich i mozolnych badaniach udało się nakoniec Kiamilowi baszy, ówczesnemu ambasadorowi tureckiemu w Paryżu, wpaść na trop tego traktatu, o którym powiedzieliśmy wyżej.

„Owóż niema najmniejszej wątpliwości — pisze dalej korespondent *D. T.* — że ta sama ręka, która działała wtedy, działa i dzisiaj, i że chedywa podszczuto teraz do zrzucenia od razu z siebie i kontroli europejskiej i władzy sułtana, naprzód pierwszej a potem drugiej. Chwilę, wyznać trzeba, dobrze wybrano. Szanse wszystkie były po stronie chedywa i Moskwy. Anglia zajęta w Indjach i w Afryce, Turcja zaprzątnięta kłopotami wewnętrznemi i wschodnią Rumelią, Francja jedna wolna, a ztąd właśnie niemająca potrzeby wiązać swej akcji z akcją Anglii, słowem ogólne rozprzężenie, z którego Moskwa razem z chedywem wyjść zwycięzko musiała. Ale przerachowała się niestety ta mongolsko-egipska spółka. Francja okazała wysoką przezorność, godną wszelkiego uznania, i dzięki temu, że ona oświadczyła, iż na krok Anglii nie odstąpi, bunt chedywa stłumiony zostanie ku ogólnemu zadowolnieniu Europy."

Ostatnie zdanie korespondenta *Daily Telegraphu* trąci nieco sentymentalizmem, przeciw któremu szanowny ten dziennikarz zastrzegł się na wstępie. I my z pierwszych symptomatów sądząc, byliśmy zdania, że Francja pójdzie ręka w rękę z Anglią, ale [illegible] ró-[illegible] na sytuację zapatrywać się nie możemy. Są bowiem poszlaki, że między Anglią a Francją wybuchły pewne nieporozumienia, które wprawdzie obie strony tają jeszcze starannie, ale które już wywierają wpływ swój na bieg wypadków egipskich. Przedewszystkiem zwraca uwagę nagła podróż podsekretarza stanu Bourkego do Paryża i ustawiczne jego konferencje z Waddingtonem; dalej manipulacje moskalofilskie Fourniera, ambasadora francuskiego w Stambule, o których dzienniki francuskie nic zgoła nie wspominają, a o których natomiast dzienniki angielskie rozpisują się codzień obszernie. *Daily Telegraph* i dzisiaj poświęca im obszerny artykuł, który kończy nadzieją, że Fournier dostanie dymisję, i że wszystko co on robił, robił z własnej woli, bez żadnego upoważnienia ze strony Waddingtona. Tymczasem Fournier nietylko nie dostaje dymisji, ale nawet sprawa jego nie wchodzi na stół debat prasy francuskiej. A przecież wypadałoby, gdyby rzeczywiście Francja chciała iść ręka w rękę z Anglją, organom takim jak *Débats*, *Temps* lub *Rep. franc.*, zabrać głos w tej sprawie i udzielić Fournierowi nagany. Natomiast one milczą i upoważniają tem do mniemania, że jeżeli nie ganią Fourniera, znaczy to, że w jego postępowaniu nie widzą nic zdrożnego; że zaś go nie bronią, to już tylko dlatego, aby w ten sposób kart swych nie odkrywać, dopóki gra nieskończona.

Nie można więc łudzić się teraz nadzieją, że sprawa egipska nie powiększy zawikłań, zachmurzających horyzont Europy. Moskwa z chedywem istotnie wybrali dobrą chwilę. Chedyw może wprawdzie z tego wyboru nie skorzystać, ale Moskwa korzyść odniesie, to bardzo jeszcze jest prawdopodobnem.

Delegacja nasza, wracając po świętach do Rady państwa, zastała na wstępie sankcjonowaną nowelę o podatku gruntowym — którym to prezentem ministerjum odpłaciło się jej za tyle i tak mozolnych usług. Może ten wypadek nauczy przyszłą delegację przezorności.

W rozprawie nad etatem oświaty na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów walczył p. Euz. C z e r k a w s k i o dwie ważne dla Galicji sprawy szkolne.

Rząd zaś zastał wcale niemiłą pogłoskę, potwierdzającą nasze niedawne wywody o sprawie handlowej między Austrją a Serbią, — mianowicie, że Serbia zamyśla podwyższyć cło od płodów przemysłu austro-węgierskiego, t. j. że nie uważa się za związaną dawnym, jeszcze przez Turcję zawartym traktatem handlowym, skoro Austrja do d. 8. listopada zr. nie rozpoczęła rokowań, mimo że poseł serbski oświadczył się gotowym, a nadto jeszcze cło od pewnych płodów serbskich podwyższyła.

Pod d. 15. bm. *Pester Lloyd* donosi: „Dzisiaj odbyła się kilkogodzinna narada gabinetu węgierskiego; rozbierano mianowicie sprawę rokowań handlowych z Serbią i niektóre sprawy bośniackie. Na wspólnych konferencjach ministerjalnych, które niebawem nastąpią we Wiedniu, będzie co do Serbii tylko jedna kwestja zasadnicza rozstrzyganą; instrukcje do rokowań szczegółowych ułoży dopiero potem austro-węgierska komisja cłowa."

D. 16. bm. zdawał na posiedzeniu Izby handlowej w Chebie (Eger w Czechach) sprawę z posłowania swego Plener, deputowany jej do Izby posłów. Jako dwa główne zadania uważał utrwalenie i rozszerzenie wpływu handlowo-politycznego Austrji na Wschodzie, tudzież przywrócenie równowagi w budżecie. Ponieważ p. Plener uchodził za kandydata do gabinetu i jest jednym z parlamentarnych filarów rządu, więc godnem uwagi jest twierdzenie jego, że równowagę tę przywrócić można jedynie pomnożeniem dochodów i znacznemi oszczędnościami w administracji nietylko cywilnej, ale i — wojskowej.

Morgenpost podaje bardzo zajmujący list otwarty wyborców do pp. Steudla, Schranka i Kronawettra, którzy z uboższych okręgów Wiednia do Izby posłów wybrani zostali i tam osobną grupę demokratów tworzą. Wyborcy wzywają tych posłów, aby jako demokraci wzięli się do pracy, i kiedy reszta posłów wiedeńskich bogate kupiectwo i mieszczaństwo reprezentuje, bodaj w ostatniej chwili czynności parlamentu wywiązali się z danego wyborcom słowa.

„Milcząca reprezentacja państwa — wołają wyborcy — powzięła uchwałę, sprawę lichwy poruczyć przyszłemu parlamentowi, a niestety trudno co przeciw temu powiedzieć, skoro minister sprawiedliwości Glaser wydanie ustawy państwowej przeciw lichwie przedstawił jako krok tak doniosły, że przedtem musi się drogą wielkiej ankiety państwowej przekonać o potrzebie takiej ustawy.

„A wszakże każdy nieuprzedzony przyzna, że co do Wiednia taka ankieta jest zupełnie zbyteczna. Tu sprawa jasno leży jak na dłoni — tu wątpliwości uchylać, statystyki lichwiarskiej układać wcale nie potrzeba. C. k. sąd krajowy, c. k. krajowy sąd karny, c. k. dyrekcja policji, i lekarze do opatrywania trupów — czy i oni są c. k., nie wiemy — mogą z własnej praktyki dostarczyć cudownego materjału co do okropnych spustoszeń dżumy lichwiarskiej; mogą autentycznie złożyć świadectwo, że najniższe warstwy ludności, które są rdzenią miejskiej klasy produkcyjnej, są przez nielitościwe pijawki w nędzę i zgubę wtrącane, co przecież wam, jako demokratycznym reprezentantom ludu wiedeńskiego rzeczą znaną być musi.

„W tym stanie spełnilibyście pp. tylko obowiązek, stawiając tuż przed zamknięciem parlamentu wniosek naglący o wydanie d l a W i e d n i a u s t a w y p r z e c i w l i c h w i e.

„Tuszymy, że parlament przyjmie ten wniosek, — a zresztą, choćby go nie przyjął, to wy pp. ulżylibyście swemu sumieniu demokratycznemu, które zapewne nie jest na tyle doktrynerskiem, aby sprawę ludu poświęcało dla szkrupułów teoretycznych i od ustawy przeciw lichwie jako od środka reakcyjnego się żegnało. Taka reakcja z pewnością nie spodoba się tylko pewnym stułutowym i stuprocentowym finansistom, którzyby wolność lichwy radzi przedstawiali jako ideał postępu".

Rewolucjoniści moskiewscy.

Kölnische Ztg. otrzymała z Petersburga list następujący, pisany w kwietniu b. r.:

„Przed rokiem dopiero socjaliści moskiewscy robili mieszkańcom swej ojczyzny poraz pierwszy niespodziankę programem swej działalności, tj. od roku pisma ulotne, plakaty i broszury treści rewolucyjnej zaczęły się pojawiać wnet u podwoi ministra, wnet u chaty robotnika, i to z taką śmiałością, że nie było przykładu czegoś podobnego (Podobne rzeczy działy się w Warszawie r. 1862 i 1863). Niemożna ściśle oznaczyć, jak długo istnieje ten tajny spisek, za granicą nazywany nihilistycznym, w Moskwie socjalistycznym — ale on sam nazywa się poprostu rewolucyjnym. Wyraźniejszych kształtów nabrał on jednak dopiero w z. r., i od tego czasu datuje się to krwawe zadanie, z którem nas teroryści zapoznali wówczas, a które się wykonuje teraz z precyzją wywołującą podziw i przerażenie. Z początku małą wagę przypisywano obwieszczeniom partji rewolucyjnej.

Powszechne było mniemanie, że głównym jej żywiołem są rozgorączkowani studenci, którzy nigdy nie mogą być niebezpieczni dla państwa i dla społeczeństwa. Dziś inaczej rzecz ta wygląda, osobliwie w Moskwie. Ruch ten, który objął całą tymczasem Moskwę, może sobie zagranica łączyć z nihilistami, lub szukać jego

---

NA ŻMUDZI.

Dzieje Nadniewiezkiego pułku 1863 — 1864.

Według otrzymanych z Litwy notat spisał

FELIKS LEWICKI.

Przedmowa.

Epizod wyjęty z ostatniego powstania polskiego, który zamierzyłem opowiedzieć, jest ściśle historyczny. Tego rodzaju opowiadania najlepsze rzucają światło na ruch z 1863 r., potrzebujący nieraz większego wyjaśnienia w szczegółach swoich jako też i w pobudkach.

Mojem staraniem było, pisząc dzieje Nadniewiezkiego pułku, oddać każdemu co się należy, i chociaż krótko, naszkicować przecież powstanie na Żmudzi tak uczciwie patrjotycznej, tak gruntownie katolickiej i polskiej, iż każda wojna z najazdem, staje się dla niej wojną świętą, przypominającą walki średniego wieku.

Podałem nazwiska ludzi, którzy grali jakąś rolę w tem co opowiadam, ale ci ludzie albo nie żyją, albo znajdują się za granicami moskiewskiej władzy. Tam gdzie co do ich pobytu miałem jaką wątpliwość, wolałem jedną tylko literą naznaczyć ich nazwiska, aby niewystawić nikogo na represje rządu moskiewskiego, gotowego choćby późno pastwić się nad swoją ofiarą.

Czytając opowiadanie moje, niechaj czytelnik nie zapomina, że te wypadki miały miejsce w kraju wystawionym na okrucieństwa dzikiego Murawiewa.

Lwów 20. lutego 1879 r.

I.

Puszcza. — Oddział krokowski, pierwsze zawiązki Nadniewiezkiego pułku. — Kiliński.

Szumiał wiatr pomiędzy stuletnie obnażone z liści dęby a poruszał gwałtownie szczyty wysokich świerków krokowskiego lasu.

Wilgoć ściekała z drzew okrytych od północy mchem gęstym zielono-żółtym, który z paprocią gdzieniegdzie z gąszcza wychodzącą, urozmaicał monotonne tło puszczy budzącej się ze snu zimowego. Tu i owdzie leżały jeszcze, pod drzewami lub w gęstwinie, niewielkie już kupy topniejącego i na pół już przezroczystego śniegu. Ziemia było błotnista, mokra, przesiąkła wilgocią roztopu i wydawała pod wpływem ciepłika wiosennego, wyziewy niezdrowe rozkładających się istot organicznych.

Zima była łagodna w 1863 r. a marzec przynosił wiosnę w atmosferze. Deszcz jednakże nieustawał, padał drobny, na pół ze śniegiem, lub też chwilami szybko przechodząca chmura pchana wiatrami zsyłała prawdziwą ulewę płóczącą ziemię z ostatnich szczątków śniegu. Potem ustawała ulewa, wypogadzało się na chwilę, jakiś dziwny urok z promieniem słońca przedzierał się przez obnażone gałęzie, ptaszę jakieś zaśpiewało rozradowane nagłym powrotem wiosny. Potem znowu się zasępiło, niebo zakryte ołowianemi chmurami, smutne tło dawało temu obrazowi dzikiej puszczy.

Dnia 5. marca, w największym prawie gąszczu leśnym, 150 ludzi w milczeniu spoczywało. Jedni okrążali źle palące się ognisko, drudzy półgłosem gawędzili, u wszystkich zaś odbijała się po ruchach i rozmowie chęć zachowania się cicho, aby odgłos wyniesiony z wiatrem z obozu nie zdradził ich pobytu w gęstwinie leśnej. Siedzieli na mokrej ziemi paląc fajki lub śmiejąc się grupami z opowiadania wesołego jakiego towarzysza; jedni ubrani byli w surduty, drudzy w proste siermięgi wieśniacze.

Pikiety rozstawione w koło obozowiska zatapiały wzrok w ciemną gęstwinę, chcąc przenikać co się po za nią działo.

Deszcz padał, moczył powstańców, to znowu ustawał i promień słońca choć blady napełniał otuchą cały obóz.

Nie pierwszy to raz zapewnie szczęk oręża napełniał tę puszczę odludną. Ludzie owi, jak ongi ich ojce, dzielni Konfederaci, opuszczali domy aby oręż podnieść w imię zdeptanej i znieważonej Ojczyzny.

Opóźniała się tym razem Żmudź stara, bo dnia tego dopiero poruszała się za przykładem braci Koroniarzy, którzy od półtora miesiąca ginęli w krwawych z najazdem zapasach.

Opóźniła się Żmudź stara, lecz dobywszy z pochwy zardzewiały pałasz, ochoczo biegła na polskie gody. Miała ona duchem swoim dzielnym, piersią pełną poświęcenia zmięszać wroga, wszystkich zadziwić i otuchy dodać braciom Nadwiślanom. Nadbiegła do boju na odgłos rozniesiony o Wąchocku, Świętym Krzyżu i Węgrowie.

Brak komunikacyj i prawdziwych wiadomości przyczyną był tego opóźnienia, bo słabe wieści o wypadkach w koronie zaszłych, roznoszone po wsiach, dziwnie jakoś wyglądały.

W marcu jednak Żmudź zapaliła się cała, sztandar walki został podniesiony i ochocza młodzież biegła do lasu zapisać się na żołnierzy sprawy narodowej.

W krokowskim lesie pierwszy widzimy oddział powstańczy, złożony z młodzieży przybyłej z Kiejdan i okolicy.

Z grona towarzyszy wystąpił młody człowiek, nie bardzo wielkiego wzrostu, jasny blond o ruchach żywych. Zbliżył się do ogniska, z którego dym siwy unosił się w górę, ginąc pomiędzy staremi konarami dębów, buków i jaworów.

Ten młody człowiek, był to Kiliński, raczej C....[1]) podporucznik w moskiewskiem wojsku, a wtedy organizator krokowskiego oddziału.

Zbliżył się, skinął na młodego towarzysza spokojnie zadumanego w kole otaczającem ognisko. Gdy ten przystąpił, Kiliński rzekł do niego poważnie:

— Masz o to list. Pójdź do Krok, wejdź do proboszcza Juszkiewicza [2]) i powiedz mu, że czekamy tu na niego. Niechaj przybędzie odebrać przysięgę od powstańców.

Młody powstaniec schował list za pazuchę, broń swoją oddał drugiemu towarzyszowi, nacisnął czapkę baranią i znikł wkrótce w gęstwinie leśnej.

II.

Pułkownik Kuszłejko. — Ks. Wikary B... — Przysięga w lesie. — Pierwszy wymarsz.

Aczkolwiek wiedział proboszcz, że ruch powstańczy na Żmudzi w wilię tego dnia wybuchł, wiedział że młodzież z Kiejdan, Krok i wsi okolicznych opuściła domy i obozuje w lesie, doznał pewnego wrażenia, otrzymawszy od pierwszej władzy powstańczej zawezwanie do odebrania przysięgi. Posłał natychmiast umyślnego do poblizkiego majątku, do Borkuniszek, aby zasięgnąć rady od byłego majora wojsk moskiewskich, w którym cała okolica pokładała silne zaufanie jako w człowieku doświadczonym i patrjocie.

Pułkownik Kuszłejko [3]) przybył do Krok nazajutrz d. 6. marca i po naradzie z proboszczem puścił się do lasu w towarzystwie wikarego ks. B...[4]). Ksiądz wikary siedział na bryczce, pułkownik zaś jechał obok niego konno.

Dzień był wilgotny, szkaradny; nad ziemią wisiały chmury grożące nieustannym deszczem, w koło lasów unosiła się czasami mgła wilgotna i biaława.

Oddział powstańców był w tem samem jeszcze miejscu. Gdy się okazali nowo przybyli, z nietajoną radością powszechną zostali przyjęci.

[1]) P. C... jest dzisiaj w emigracji.
[2]) Proboszcz Juszkiewicz już nie żyje.
[3]) Jest obecnie na emigracji.
[4]) Jest na emigracji.

Chciano zaraz pułkownikowi Kuszłejce oddać dowództwo oddziału.

— Przysięgamy, przysięgamy na wierność pułkownikowi — wołano w obozie.

— Nie, moi drodzy — odrzekł pułkownik Kuszłejko — złóżcie przysięgę waszemu dowódzcy Kilińskiemu. Niektóre sprawy moje prywatne nie pozwalają mi być dzisiaj pomiędzy wami, ale wkrótce zobaczycie mnie walczącego obok was. Dzisiaj bądźcie posłuszni waszemu dowódzcy, pracujcie wszyscy nad organizacją waszego oddziału, bo to jest rzecz pierwsza.

Słowa te z żalem zostały przyjęte, ale nadzieja, że niedługo, jak mówił, i on będzie w obozie, napełniała otuchą serca powstańców.

Już nie było tej ciszy ponurej i tego milczenia w obozie, radość jaśniała na twarzach synów Żmudzi, wychodzili nareszcie z dwudziesto cztero godzinnej niepewności, która zdawała się być długą bez końca w tej puszczy, bez wieści o Bożym świecie.

Znużenie, głód i zimno znikły prędko i mały oddział ogrzany nadzieją, choć bez broni, już był gotów mierzyć się z wrogiem, z tym wrogiem, który deptał świętokradzką swą stopą ukochaną Nadniewiezką krainę.

Grupa powstańców otaczała pułkownika. Kiliński wypytywał się o różne rzeczy, tyczące się ogólnego ruchu, potem mówiono o oddziale, o jego pierwszej pracy.

— Zdaniem mojem — rzekł Kuszłejko — potrzeba, abyście zmienili pozycję i przenieśli się do lasu lenczowskiego. Będziecie tam spokojni i możecie się zorganizować, bo tu niektóre wsie unickie są trochę nam nieprzychylne, jak Rusiancy. Zresztą tutaj jesteście od Kiejdan oddaleni tylko o dwie mile i pół. Tam są Moskale w znacznej sile. W lenczowskim lesie będziecie przeszło o pięć mil od nieprzyjaciela, a przytem to już po za rzeką Szuszwą, pozycja więc lepsza.

Rozmawiano jeszcze długo, aż wieczór zapadł.

Czas upływał, przybysze mieli niedługo obóz opuścić, dla tego też ks. wikary zawezwał oddział do przysięgi.

Kto zdoła oddać tę uroczą chwilę, w tem dzikiem miejscu, obok tego ogniska, już rzucającego fantastyczne cienie na tło ciemne gęstwiny? Kto zdoła wiernie powtórzyć ten solenny i tajemniczy akt litewskich synów?

Na wzniesieniu odbijała się biała postać księdza, ukazującego krzyż klęczącej młodzieży, ze skruchą przysięgającej, na wzór ojców, pójść wiernie na bój święty.

Ognisko paliło się, rzucając żywe, rembrandtowskie światło na ten obraz pełen fantazji i życia, pełen ducha wyższego, niepodobnego do żadnych zabiegów naszego dziewiętnastego zmaterjalizowanego stulecia.

Deszcz cienki kropił powiększając już i tak ciemność, ogarniającą całą w koło krainę.

Ta garstka ludzi przysięgała, że pragnie umrzeć dla kraju, odnawiała wiekowy węzeł z bracią nadwiślańską, powtarzała akt lubelskiej Unii!

Do walki więc, na koń! Niechaj zadrży ziemia pod kopytami litewskich rumaków, bracia pancerni do broni! Ramię do ramienia podnieście ojczysty sztandar z pieśnią „Boga Rodzico!"

Do broni! To na kresy woła znów ojczyzna, a z puszczy tej dzikiej, samotnej czy nie wyjdzie jak z Grütli wybawienie umęczonego kraju?

Noc już zapadła ciemna, ale urocza w ciemności swojej. Oddział mały wydawał się wielkim, połączony silnym węzłem przysięgi, braterstwa i poświęcenia!

Towarzysze silnie w dłoniach swoich ściskali pałasze, strzelby myśliwskie i kije. Z kijami w ręku nie bali się już moskiewskich armat.

Pułkownik Kuszłejko i ks. wikary już odjechali, ale w oddziale zostawili wszystko co mogli, podniesienie ducha, nadzieję i sojusz bratni, uświęcony przysięgą.

Deszcz cieńki nie przestawał padać, błoto było wielkie, wszyscy w niem grzęźli. Jednak Kiliński dał rozkaz i kolumna ruszyła opuszczając pierwsze swoje stanowisko.

Każdy się oglądał, bo z żalem opuszczano to pierwsze obozowisko, ten pierwszy powstańczy etap.

Noc zapadała coraz bardziej, a błoto, w miarę postępowania oddziału stawało się coraz większe, gęstsze i utrudniające pochód. Szedł jednakże oddział śmiało i odważnie przez lasy i pola, trzymając się brzegów Szuszwy. Deszcz chłostał wszystkich i moczył ich do nitki, jednak szli bez szemrania, z wiarą i otuchą.

Noc przeszła, pierwsze promienie dnia oświeciły krainę, potem się rozwidniło i gdy była siódma na niebie ujrzeli powstańcy, iż znajdowali się na polach Borkuniskich.

Noc szli całą, i uszli dwie tylko mile!

III.

Las lenczowski. — Robota powstańcza w lesie. — Musztra. — Ks. Mackiewicz. — Jabłonowski. — Giedgowdt. — Bitis. — Ekspedycja.

Pułkownik Kuszłejko znajdował się w majątku swoim, w Borkuniszkach, i rozmyślał nad pierwszem działaniem powstania, gdy wpadł

tożsamości z internacjonałem, ale zapatrywanie to jest mylne, a kto w nie wierzy, ten nie zna Moskwy ani ludzi tamtejszych. Być może, iż istnieją pewne stosunki pomiędzy ruchem internacjonału a rewolucjonistami moskiewskimi. Przypuszczać również należy, że się znajduje pomiędzy nimi wielu nihilistów, ale w ogóle socjalista moskiewski idzie swoją własną drogą, która się od internacjonału tak różni jak niebo od ziemi, a z nihilizmem bardzo mało ma do czynienia.

Początek teraźniejszego ruchu w Moskwie przypada prawdopodobnie na rok wstąpienia na tron cara Mikołaja, a przynajmniej objawiły się w r. 1825 po raz pierwszy w Moskwie głosy żądające konstytucji, przyczem okazały się także i usiłowania do osiągnięcia jej sposobem gwałtownym. Energii cara powiodło się ten ruch powściągnąć, który może dalej w społeczeństwie nurtował, lecz do wybuchu już nie przyszedł. Dopiero za łagodniejszych rządów Aleksandra pojawiła się agitacja na nowo. Od roku 1863, w którym poddaństwo rzeczywiście zniesiono, wzmagała się ona z każdym niemal dniem, wprawdzie w pierwszych 15 latach nieznacznie, w nieokreślonej, chwiejnej jeszcze formie; zeszłego jednak roku wystąpiła ono na widok publiczny śmiało i stanowczo w straszliwej postaci. Wtedy to pojawiły się we wszystkich miastach europejskiej Moskwy buntownicze pisma, oskarżające najwyższych urzędników i dostojników państwa o nierzetelność, chciwość i barbarzyństwo, żądając ich oddalenia od osoby cara i usunięcia od publicznej służby, w przeciwnym razie grożąc krwawym odwetem. Moskiewscy socjaliści oświadczyli z góry, że niezamyślają przeciw carowi występować, lecz przeciw kamaryli dworskiej, owemu wałowi, który panującego monarchę od ludu przedziela, kamaryli przez której przedpokoje jedyny przystęp do monarchy, którą trzeba rozprószyć, a jeżeli nie inaczej, to choćby i przemocą.

Żądano dalej konstytucji, zwinięcia przybocznej kancelarji carskiej, czyli tak zwanego III. oddziału, zniesienia kary cielesnej po więzieniach, lepszego obchodzenia się z więźniami politycznymi, reformy sądownictwa i zmiany w postępowaniu inkwizycyjnem tajnej policji. Osoby, których wydalenia ze służby państwowej zażądano, były imiennie wymienione, a było ich ze dwieście. Powyższe wezwanie kończyło się temi słowy: „Nie mogąc na drodze prawnej niczego osiągnąć, gdyż w Moskwie nie car lecz tylko jego otoczenie rządzi, wstąpimy, jeżli naszym życzeniom zadość się nie stanie, na drogę przeciwną i będziemy dotąd strzelać, kłuć i mordować, pokąd celu naszego nie osiągniemy, t. j. nie wytępimy kamaryli.“ Trzeci oddział miał pierwsze pole otwarte. Wskazywano na przyboczną kancelarję carską, jako na instytucję szydzącą z ducha tego wieku, która zostaje po nad prawem, a drodze prawnej [illegible]. Grożono naczelnikowi tego oddziału zamordowaniem, gdyby nadal więźniów wygłodzeniem, pragnieniem i chłostą do zeznań przyprowadzać usiłował, pozostawiając mu pewien przeciąg czasu do zejścia na inne tory. Władze użyły wszelkich środków, aby wyśledzić tajemniczych autorów i rozpowszechniaczy tych pism, lecz bezskutecznie. Przez noc wyrastały jakby z ziemi pamflety i plakaty, zarzucone niemi armję, robotnicy znajdywali je z rana po kieszeniach.

Nie wiedział, zkąd się dostały, lecz dość że były, i to w coraz większej ilości. Wkrótce nie wystarczały już pisemka polemiczne, drukowane i wydawane w formie gazety nietylko za granicą, lecz i w samej stolicy.

W Londynie wychodził od dłuższego czasu *Kołokoł*, w Genewie *Wpierod*, a w Petersburgu pojawił się wkrótce organ stowarzyszenia rewolucyjnego, prześcigający zapamiętałością swoją wszystkie pisma podobnego rodzaju, a tytuł jego *Zemla i Wola*. Okazuje się w niem mara fantazmatu rewolucyjnego w całej grozie rewolucji francuskiej. Pismo to orzeka o życiu i śmierci; ostrzega, grozi, wskazuje z góry tych, na których są wyroki śmierci wydane, a o spełnieniu takowych donosi rychlej i dokładniej od pism stołecznych. Roznosiciele *Zemli i Woli* prawdopodobnie [illegible] swą pracę w [illegible], czyniących ich niewidzialnymi, albo też egzemplarze tych gazet spadają z nieba. Znajdują się wszędzie, tylko nie tam, gdzie się ich szuka. W biurach urzędniczych, w fabrykach, koszarach, restauracjach, w ministerjum spraw zewnętrznych i wewnętrznych, w ministerjum oświaty itp., na wszystkich miejscach znajdują się nagle egzemplarze *Zemli i Woli*. Radca państwowy znajduje je pomiędzy egzemplarzami zaprenumerowanego dziennika konserwatywnego sierżant pomiędzy kartkami raportu. Daremne są wszystkie poszukiwania, tajemnicza droga, którą się dziennik wszędzie dostaje, nie jest do odkrycia. *Zemla i Wola* wychodzi raz lub dwa razy na miesiąc, i kosztuje w abonamencie rocznie 6 rubli — tak przynajmniej czytamy w zaproszeniu do przedpłaty na ten oryginalny dziennik. Czy to bezczelność, czy drwiny? Redakcja *Zemli i Woli* zaprasza do subskrypcji zupełnie spokojnie, tak jak gdyby się to wszystko samo przez się rozumiało; oznajmia dalej, jakie broszury w ostatnich pojawiły się czasach, jakie się wkrótce pojawią, i że dostać je można za taką a taką cenę w miejscach znanych. Format dziennika rewolucyjnego mniej więcej podobny jest do *Augsburger Allg. Ztg.* Drukowany on jest na prostym papierze nadzwyczaj wyraźnie, chociaż, jak to łatwo poznać można, z pospiechem. Tekst składa się z 16 do 24 stronnic. Należy przypuszczać, że każdy z współpracowników nosi przy sobie czcionki, składa je, i pewnego dnia odsyła je do tajnej drukarni, gdzie złożone szpalty, ile można, jak najspieszniej są łamane, i idą pod maszynę. Druk właściwy i łamanie zaledwie kilka godzin czasu w ten sposób kosztuje.

Zaraz na drugi dzień po zamordowaniu Mezencowa, „Ziemla i Wola“ wyszła nawet ilustrowana! Na wstępie umieszczono obszerną proklamację, w której można było czytać: „Wczoraj osądzony przez narodowy komitet rewolucyjny, padł jen. Mezencow, naczelnik III. oddziału tajnej kancelarji carskiej. Deptał on prawo, dręczył więźniów, ścigał niewinnych, i mordował w swoim zawodzie bądź barbarzyńskiem traktowaniem, bądź głodem, pragnieniem, chłostą, bądź przez swoich posiepaczy następujące osoby — tu wymienione były nazwiska osób, przyczyny ich aresztowania, i rodzaj śmierci. Miarka się spełniła. Ostrzegaliśmy go itp. Artykuł ten jest dość długi; na pierwszej jednak stronnicy przerywa się, i zaczyna się na nowo dopiero na drugiej stronnicy, gdyż na pierwszej stronicy potrzebowano miejsca na ilustrację i wiersz nagrobkowy. Ilustracja przedstawia Mezencowa, leżącego na katafalku, otoczonego światłem. Poemat opowiada przyczynę jego śmierci tudzież jak car przybył do niego na pożegnanie. Car przyszedł; odkrył głowę i ukląkł przy trumnie. Słychać cichą muzykę kościelną. W tem nagle gasną świece. Pioruny i błyskawice. Muzyka ucicha, i do izby katafalkowej wpada długi szereg pomordowanych, szkielety straszne — dzwoniące łańcuchami. Mary te tańczą na około cara i trumny, podnoszą groźnie ręce i pokazują swoje rany, zadane przez Mezencowa. Szkielety nagle stają i śpiewają chórem: Nie tego tu opłakujemy ale nas samych niewinnie pomordowanych. Jemu się stało — na co zasłużył. Nie chcę powtarzać całej treści poematu tego; jest on zbyt szalony i fantastyczny. Chodziło tu tylko o to, aby dać dowód, jak dalece śmiałą jest „Ziemla i Wola.“

Po zamordowaniu Krapotkina okazało się również doniesienie sądu w gazecie rewolucyjnej. Za odkrycie mordercy Mezencowa wyznaczona została nagroda 50.000 rubli, ale nikt się nie znalazł, [illegible] na Krapotkina ofiarowano podwójną sumę w tej nadziei, że w obozie przeciwnym znajdzie się zdrajca. I rzeczywiście u szefa żandarmerji stawił się jakiś człowiek, który zdradził siedzibę dwóch drukarń w Petersburgu, a jedna z nich mieściła się [illegible] Ostrowie w morskim urzędzie celowym, a druga w carskiej fabryce nabojów na Wasilewskim Ostrowie. Obie drukarnie zabrano w nocy, lecz oprócz [illegible] przemyconych egzemplarzy czasopism *Nabat* i *Wpierod* i plakatów, znaleziono zaledwo kilkaset czcionek drukarskich. Bezzwłocznie zawezwano rzeczoznawców, aby skonstatowali, z jakiej to czcionki mogą pochodzić. Okazało się tedy, że czcionki pochodzą z różnych drukarń, a większa część ich z drukarni Wolfa i z carskiej drukarni. W fabryce nabojów uwięziono [illegible], a pod [illegible] przyaresztowano pierwszego pomocnika dyrektora, nazwiskiem Eichstädta, Niemca urodzonego i wychowanego w Moskwie. Miano znaleźć dowody, że [illegible] ruchu rewolucyjnego, ale zresztą [illegible] mało ważnem. Po czcionkach nie można było dojść żadnych wskazówek, a chociaż znaleziono wiele papierów, to jednak klucza tajemnicy nie podobna było odkryć. Siedziba trzeciej drukarni pozostała ciągle jeszcze w tajemnicy. Zaledwo jednak minęły trzy dni, gdy o-[illegible]cę tajemnicy znaleziono zabitego w domu Mamutowa w Moskwie. Na piersiach miał karteczkę przyczepioną z napisem: „Stracony na rozkaz komitetu rewolucyjnego — śmierć zdrajcom!“

Nikt w Moskwie nie zna nazwiska zamordowanego, który jechał za fałszywym paszportem, ale dziennik *Ziemla i Wola* nie długo pozostawił czytelników swoich w niepewności. Zaraz na drugi dzień doniósł on: „Dziś 9. marca zdrajca Reinstein został stracony w domu zajezdnym Mamutowa w Moskwie. Reinstein, żyd polski, zdradził III. oddziałowi siedzibę dwóch naszych drukarń. Za to został zabity. Rząd zresztą nie potrzebuje sobie robić niepotrzebnych wydatków, albowiem przy rewizji nie znaleziono nic cennego. Co najwięcej niemiłą dla nas jest rzeczą, iż siepaczom wpadła do rąk nasza teka redakcyjna. Lecz ponieważ nigdy nie podpisujemy żadnego artykułu, przeto i ta okoliczność niema żadnej wagi. Pieniądzmi u nas nie zwabi żadnych zdrajców, a Reinstein był tylko ajentem i kolpolterem dziennika. Rozporządzamy takiemi sumami, że nasi ludzie mogą się oprzeć wszelkim ponętom złota. Wszak zamordowanie Mezencowa kosztuje nas 6.000 rubli, a Krapotkina również tyle, i mimo to leży ciągle gotówką do naszej dyspozycji około 400.000 rubli, aby dzieło nasze doprowadzić do końca.“

„Smielej nie można przemawiać wśród stolicy państwa carskiego wobec tak strasznego III. oddziału z armią jego policjantów mundurowanych i tajnych. Policja odchodziła od zmysłów. Uwięziono około 300 osób, ale ani jednego winnego, a prasa rewolucyjna na domiar wszystkiego stroiła sobie jeszcze żarty z gorliwości policji. Moralna doniosłość tych odezw stawała się coraz bardziej groźną. Lud prosty, skłonny do przesądów, mniemał, że spiskowcy mają do czynienia z czartem. Ludzie rozumniejsi zaś zadawali sobie po prostu pytanie: Co to za ludzie mogą być, którzy bezkarnie z taką bezczelnością mogą występywać? Studenci? — to bardzo wątpliwe przypuszczenie. Wszak biednym młodzieńcom brak tysiącznej części owej władzy i środków, aby zrobić to, co się robi. A więc osobistości z większym wpływem? To dawało powód do myślenia, i milczano, ponieważ się zaczynano bać. W mieście Moskwie pojawiła się nadto inna jeszcze gazeta rewolucyjna, która w niczem nie ustępowała swojej koleżance petersburgskiej. Chwilę tego rozejmu wyzyskiwała partja rewolucyjna według sił swoich. Ajenci podburzali klasę robotniczą i armię. Zaczęto się przygotowywać już do zbrojnego wystąpienia. Robotników i żołnierzy karmiono formalnie rewolucyjnemi broszurami i dziennikami. Robotnika w ogóle nie trudno podburzyć na klasę posiadającą, a w armii panowało rozjątrzenie z powodu złego traktowania, a szczególnie z powodu złego żywienia podczas wojny ostatniej.

„Oskarzona o oszustwo spółka liwerantów wojskowych Greger-Horwitz-Cohen, została uwolnioną. Śledztwo rozpoczęte z tak wielkim hałasem co do defraudacyj w armii, zanikło bez śladu. Kilku małych złodziei „powieszono“ wprawdzie, ale wielkim nic się nie stało. Nić, łącząca te złodziejstwa ze sferami u góry, została nagle przecięta. Była to woda na młyn rewolucjonistów. W armii znalazły się żywioły, które zupełnie innem okiem zaczęły się patrzeć na robotę „kretów“, niż dotychczas, a nawet znalazła się niemała partja, która w cichości zaciągnęła się do ich szeregów. Socjaliści musieli już dawno mieć zwolenników w korpusie oficerów. Dowodem tego było znalezienie tajnej drukarni we fabryce nabojów, tudzież sposób kolportowania tajnych druków i dzienników po koszarach i odwachach.

„Partja rewolucyjna wyzyskuje odtąd ferment pomiędzy klasą najuboższą, nie potrzebując nawet hołdować tendencjom komunistycznym. Chodziło jej tylko o to, aby stworzyć jak największą ilość malkontentów, którzy na pastwę dział mogą służyć doskonale. Nadto znalazło się wielu nowych zwolenników, którzy przedtem z obawy przed odkryciem spisku trzymali się zdala, teraz zaś widząc, że roboty rewolucjonistów uchodzą bezkarnie, a nawet zachowują się w tajemnicy, przyłączyli się do nich. Tym sposobem doszło do tego, że ów tajemniczy związek, który się rozwija od morza Bałtyckiego i Białego aż do Czarnego i Kaspijskiego, ma liczyć obecnie około 10.000 rzeczywistych członków, nie biorąc w rachubę niezliczonej ilości ludzi zaprzysiężonych, ale zresztą niewtajemniczonych ajentów. Utrzymują, że pomiędzy członkami znajduje się kilku jenerałów i także igumen jednego klasztoru. Majątek rewolucjonistów ma wynosić około 2 miliony rubli.

„W kilka dni po nieszczęśliwym zamachu na jen. Drentelena pojawiły się nowe plakaty z uwiadomieniem, że Drentelen uszedł wprawdzie tym razem zasłużonej kary, ale należy być przekonanym, że tak on jak i Żurow tudzież jego zastępca i pomocnik Feodorow w najkrótszym czasie doczekają się swojego losu. Nadto w wykazach proskrypcyjnych ma się znajdować jeszcze 180 osęb, które wszystkie padną, jeżeli w danym sobie terminie nie nawrócą się. Drentelen, Żurow i Feodorów nie wychodzą teraz z pomieszkania inaczej, jak tylko pod eskortą dwóch kawalerzystów z wydobytemi pałaszami i nabitemi karabinami. Można sobie wyobrazić, jakie to wrażenie robi na umysły trwożliwe. Nikt znający tutejsze stosunki nie wątpi, że spiskowcy mają potężne związki, które sięgają aż na posiedzenia ministrów, a nawet do III. oddziału. A chociaż to są tylko kamerdynerzy lub lokaje, którzy tam stoją na żołdzie socjalistów, to jednak pewną jest rzeczą, iż spiskowcy o każdym kroku na nich wymierzonym dowiadują się prędzej, niż ci, którzy mają polecenie wykonać go. Moskwa choruje na znaną wielką słabość, którą można uważać za źródło ruchu teraźniejszego. Jestto przekupstwo i nierzetelność. Gdyby nie było przekupstwa, nie byłoby ciągłej niesprawiedliwości, nie byłoby niezadowolenia, i nie byłoby rewolucji.

„Gdyby nie przekupstwo i korrupcja urzędników carskich, banda socjalistyczna dawno już siedziałaby za kratami. Moskwa nie ma większego wroga, jak czynownictwo. Dopóki ono nie będzie wykorzenione, nie ma nadziei, że ruch ustanie. Konstytucja i jeszcze liberalniejsze instytucje pogorszyłyby jeszcze złe. Rozum polityczny ludu moskiewskiego nie jest jeszcze dojrzały. Moskal chwyta i przyswaja sobie chętnie obce ideje, ale nie może ich przetrawić należycie, a lud na pół oświecony, w ręku energicznych i fanatycznych „melioratorów świata“ wywołałby rewolucje, które prawdopodobnie prześcignęłyby wszystko, cokolwiek w tym przedmiocie dotąd zrobiono“.

Jeden z najbardziej dziś polarnych w Moskwie dzienników, mianowicie *Sowremiennyja Iswiestija*, w następujący, dość dosadny i obrazowy sposób przedstawia teraźniejszy stan odmętu, w jakiem się znajduje społeczeństwo moskiewskie:

„Nieustanne rozdrażnienie gorączkowe, wzbudzone tylu krwawemi i sprawiającemi obrzydzenie objawami podziemnej agitacji, ogłuszający i ogłupiający gwar dyplomatycznej gadaniny, która dziś przeczy temu, czego pragnęła wczoraj, a jutro zaprze się tego, czego, czego się dziś domaga, krztuszący i smrodliwy dym oddanych na pastwę płomieni gniazd dżumy i płonących z niemi razem milionów publicznego grosza, o których nikt nigdy nie będzie wiedział, czy rzeczywiście spłonęły, czy tylko utonęły w głębokich kieszeniach urzędowych podpalaczy, zabijająca woń naszych ojczystych, odwiecznych zapasów zarazy, nagle poruszonych, przewróconych, wywożonych przez komitety sanitarne ze wszystkich kątów i zaułków naszej ojczyzny, tradycyjnie rozmiłowanej w tych smrodach, więc żałujących ich szczerze, ziejące przeraźliwemi pustkami kasy banków rządowych i prywatnych, okradanych wszędzie i systematycznie przez wczorajszych liberałów, którzy kosztem zrabowanych milionów zmieniają się w ludzi poważnych i dobrze myślących (błahonadieżnych), nędza i golizna powszechna, pobielona z wierzchu wielkością polityczną, arbitralność i zła wiara wyższych, niesforność, zamaskowana służebniczością i znowu zła wiara niższych, a wszędzie nieład, nadużycia, blichtry, kłamstwa, oto główne zarysy chaosu, na który patrzymy, w którym żyjemy, który nas pochłania, unosi, i na nieznane, straszne pędzi bezdroża!... Napróżno szukamy jaśniejszego punktu na horyzoncie politycznym lub społecznym, napróżno oglądamy się za nim tęsknie, napróżno słuch naostrzamy, czy nie dojdzie naszych uszu zkądkolwiek, z zewnątrz lub z wewnątrz jakaś wieść radośniejsza... zatrzymujemy oddech, czekamy... napróżno!... Trzeba iść dalej omackiem, bez żadnej gwiazdy przewodniej!... Przypuszczać by można, żeśmy wszyscy, którzy składamy społeczeństwo moskiewskie, oskarżeni o jakąś zbrodnię straszną, przekonani o nią, osądzeni, przeklęci... I to wszystko dzieje się z nami nazajutrz prawie po bohaterskiem wzniosłem poświęceniu, któregośmy dokonali dla wyzwolenia pokrewnych nam ludów z więzów niewoli, po daniu wobec całego świata dowodów, żeśmy waleczni i biegli w sztuce wojennej, co przecież w teraźniejszym ustroju świata znaczy wiele, i innym służy na zdrowie... A myśmy po tem wszystkiem — zrujnowani, zdemoralizowani, chorzy, odczarowani, upokorzeni, zgnieceni!... Czyżby Nemezis dziejowa miała zwrócić przeciw nam bicze swej pomsty? I za co?

Molwa pod napisem: „Przyczynek do tajemnic klasztorów moskiewskich“ podaje następujący wypadek: Do konsystorza duchownego w Lebedynie, zgromadzenie mnichów (czerńców) klasztoru, znajdującego się tamże, podało petycję, w której uskarza się na okrutne, nieludzkie obchodzenie się przełożonego klasztoru ihumena Izydora z mnichami. Przełożony ten bije mnichów w twarz, okłada kijem (lub srebrnym krzyżem) po grzbietach, odartych z odzienia do naga zamyka w piwnicach i morzy głodem po 2, 3 dni i więcej, bije nawet rózgami do takiego stopnia, że kawałkami ciało z nich odpada, jednego tym sposobem zabił, a dwóch zamorzył głodem — a wszystko za to, że mnichy nie chcą wabić „płci pięknej“ z cerkwi do celi przełożonego, lub też, zmuszeni koniecznością, usiłują dowiedzieć się, gdzie się podziewają pieniądze klasztorne, które przełożony trwoni na pijatykę i rozpustę. W skutek takiego postępowania przełożonego ihumena Izydora rozpacz mnichów dochodzi do takiej ostateczności, że kilku z nich dopuściło się samobójstwa; dwóch się powiesiło, dwóch utopiło, jeden poderżnął sobie gardło. Nadto petycja donosi, że Ihumen nie ma żadnej wiary, drwi publicznie z obrządków i dogmatów i bluźni przeciw Bogu w najwyuzdańszych słowach wobec całego zgromadzenia. Konsystorz, jak donosi dalej tenże dziennik zarządził formalne śledztwo w skutek skargi mnichów — i śledztwo to wykazało, że wszystkie co do słowa zarzuty przeciw Ihumenowi Izydorowi, okazały się najściślej prawdziwemi. Jaki zaś los spotka tego zbrodniarza? jeszcze nie wiadomo.

Z Rady miejskiej.

Posiedzenie Rady miejskiej 17. kwietnia. Przewodniczący wiceprezydent dr. Madeyski. Obecnych radnych 51.

Dr. Hryszkiewicz wnosi interpelację w kwestji regulaminu postępowania przy obradach sekcyjnych. Po odpowiedzi udzielonej przez przewodniczącego, dr. Hr. oświadcza, iż złoży w tym względzie wniosek formalny.

Sekcja V. przedstawia wniosek nagły w sprawie czwartego gimnazjum lwowskiego; mianowicie, minister oświaty uprasza Radę miejską o przedłużenie terminu otwarcia tegoż gimnazjum do 15. czerwca r. b., do którego to czasu budżet państwa zostanie już uchwalony. Rada przychyla się do wniosku sekcji.

Z porządku dziennego po załatwieniu jednego rekursu w sprawie budowniczej, udzielono subwencje: Towarzystwu św. Józefa z Arymatei złr. 100, Towarzystwom: muzycznemu „Harmonia“ i gimnastycznemu „Sokół“ po złr. 500.

Pożyczki zaciągnięte przez gminę m. Lwowa w galicyjskiej kasie oszczędności, obciążone są podatkiem rządowym, wynoszącym obecnie 14% sumy odsetkowej. Aby uniknąć tej opłaty — sekcja II (sprawozd. rad. Simon) wnosi, aby dług ten skryptowy, ubezpieczony obecnie na dochodach niestałych, zamienić na dług hipoteczny z ubezpieczeniem złr. 300.000 na dobrach większych, złr. 130.000 na majętności m. Lwów, 60 000 na hotelu Angielskim i 60000 na innych realnościach miejskich (bazar, tandeta i t. d.) Oszczędzi się w ten sposób w ciągu lat 30, około złr. 130.000.

Rad. dr. Milleret wyraża niezmierny przestrach na samą wzmiankę, iż wszystkie majętności gminy mają być hipotecznie obciążone do wysokości pół miliona złr. a nie stawiając żadnego pozytywnego wniosku, widzi w takiem postępowaniu dążenie do zupełnego bankructwa.

Rad. Piątkowski wnosi, aby ze względu iż dług ten zaciągnięty został na budowę szkół, wystąpić do rządu o zwolnienie od podatku, a w razie odmownej odpowiedzi, zabezpieczyć pożyczkę na gmachach szkolnych.

Radny Dobrzański protestuje przeciw supozycjom radn. dr. Millereta co do bankructwa miasta i zbijając bezpodstawność twierdzenia o złej gospodarce, wykazuje iż w tegorocznym budżecie zwyżka dochodów zwyczajnych w porównaniu z wydatkami zwyczajnemi wynosi złr. 59.000. Wykazany zaś w budżecie niedobór spowodowany jest wyłącznie kosztami budowy gmachów szkolnych, na które właśnie przeznaczoną została pożyczka o której mowa. Taki stan rzeczy bynajmniej nie dowodzi złego stanu funduszów i dochodów gminnych.

Po gruntownem i wszechstronnem wyjaśnieniu przez sprawozdawcę — Rada przyjmuje wnioski sekcji.

Uchwalono w drugiej uchwale podwyższenie dodatku kwaterunkowego na r. 1879 do wysokości 3%.

Z powodu nieobecności właściwego referenta, dalszego ciągu budżetu nie wzięto pod obrady.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18. kwietnia.

* Jutro na benefis pani C. Bossi, primadonny opery naszej, która pierwszym występem zdobyła sobie sympatje całego miasta, przedstawiona będzie „Afrykanka“. Publiczność oceniająca jak należy wielki talent, wyborną grę i niepospolity głos ar-

---

służący do jego pokoju i oznajmił mu, że powstańczy oddział na jego polach się znajduje.

Nie tracąc chwili, udał się na miejsce, gdzie przebywał obóz. Powstańcy odpoczywali znużeni całonocnym pochodem, byli przeziębnięci i głodni.

— Trzeba abyście natychmiast przeprawili się przez Szuszwę — rzekł pułkownik do nich przybywszy.

Dał rozkaz, aby z dworu przyprowadzili konie i tak z kolei, po sześciu, w przepław konno, przeszli powstańcy rzekę, i niedługo potem stanęli po drugiej stronie Szuszwy, gdzie zostali w pobliskiej wiosce rozlokowani. Mogli tam bezpiecznie czas jakiś odpocząć, aby sił nowych nabrać do nowych trudów, które ich czekały.

Znowu wszyscy zaczęli namawiać Kuszłejkę, aby pozostał w obozie, prośby wszystkich stawały się coraz więcej natarczywemi. Była też przedtem i deputacja z okolicy u niego, domagając się aby on, znany i mający zaufanie kraju, objął dowództwo nad braćmi i synami, którzy udali się do obozu.

Woli ogółu oprzeć się nie mógł, i pozostał tedy w obozie.

Pierwszą czynnością jego było posłać natychmiast do Kiejdan po ślusarzy i do Borkuniszek po kowali, aby ci jak najspieszniej przybyli dla robienia broni. Nie czekając ich przybycia, kazał zaraz w lesie ognie pozapalać i dostarczyć węgli. Sam udał się do lasu, aby przygotować wszystko, co było potrzebnem do roboty.

Przystąpił też pułkownik zaraz do organizacji oddziału. Zamianował K...[1]) swoim adjutantem, Szulca [2]) swoim szefem administracyjnym, naznaczył oficerów i podoficerów, i podzielił oddział na kompanie, plutony i sekcje.

Stanął tabor w lesie gęstym, rozbite zostały szałasze, a niedaleko łączka służyła za plac do ćwiczeń wojskowych, do robienia bronią i do musztry.

[1]) Zdaje mi się że jest w emigracji.
[2]) Zabity w powstaniu.

(C. d. n.)

ALBAŃCZYCY.

Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby etnografia nie umiała dokładnie zdać sprawy z życia i obyczajów narodu zamieszkującego, przypuśćmy, zachodnią Afrykę, ale niewytłumaczonem prawie wyda się czytelnikowi, gdy mu powiemy, że naród w Europie żyjący, nawet tuż za progiem cywilizowanego świata, należy do dzisiejszego dnia jeszcze do najmniej może znanych i zbadanych przez etnologów.

Wiemy tylko, że zamieszkuje on południową część zachodniego wybrzeża Adrjatyku i stanowi składową część ludności rojącej się na półwyspie Bałkańskim.

Albania do naszych czasów mniej była znaną dokładnie, niż środkowa Azja; zajmowano się chętniej Kaframi, niż narodem tak blisko do ogniska cywilizacji przysuniętym a mimo to tysiącami lat zacofanym w barbarzyńską przeszłość pod względem kultury i oświaty.

Albańczycy pochodzą w prostej linji od starożytnych Pelazgów, należą tedy do szczepów europejskich, ale dotychczas nie postąpili ani kroku naprzód na drodze rozwoju i żyją w stanie prawie przedhistorycznym, w porównaniu z innemi narodami cywilizowanemi.

Jest to naród wojowników-pasterzy, trzymający się wytrwale starych swoich tradycyj i urządzeń, opierający się całą siłą wpływom europejskiej kultury. Niezaprzeczenie położenie geograficzne przyczyniło się wielce do tego zastoju, ale też charakter konserwatywny Albańczyków jest głównym powodem takiego zasklepiania się i zacofania.

Nie należy sądzić, aby Albańczyk otaczał się chińskim murem od reszty świata i poza granice swego kraju nie wychodził.

Przeciwnie, lubi on włóczęgę, życie koczownicze, awanturnicze, całe lata spędzi na wędrówce, ale powróci do swej rodzinnej wioski takim samym, jak wyszedł.

Ani wojny świata klasycznego, ani wędrówka narodów nie wpłynęły na życie i obyczaje Albanii. Gotowie wtargnęli w piątem, Serbowie w siódmem stuleciu w północną część tej prowincji, Bułgarzy w dziewiątem, Normanowie w jedenastym zajęli południową; Osmanowie w piętnastym wieku weszli do tego kraju, ale żaden z napływowych żywiołów nie zdołał na tym twardym, jałowym pniu zaszczepić choćby najmniejszej płonki.

Tu i owdzie dają się spotkać ślady obcych plemion, czy to w języku, czy w nazwach miejscowości, a przecież żadne plemię nie zdołało wynarodowić, zabsorbować, albo zmięszać się z ową masą narodu albańskiego, który dzisiaj zamieszkuje przestrzeń kraju między Antivari, Nowym Bazarem, Kastorie i Valoną, na północy przez Serbów, na południu przez Greków i Wołochów w pewnej części wyparty.

Albańczycy w ciągu wieków pozbyli się obcych żywiołów, powysadzali wciskające się w łono ich społeczeństwa kliny i pozostali jak dzisiaj wiernymi potomkami Pelazgów w swych starych sadybach.

W całej Europie znajdować się może obecnie półtora miliona Albańczyków, z których 1,200.000 zamieszkuje Turcję, 200.000 Grecję, 90 000 południowe Włochy a reszta w rozsypanych koloniach w Bułgarji i górach Rodopskich osiadła.

Większość arnautów przyjęła wyznanie mahometańskie; do XIII. wieku religia prawosławna była między nimi najbardziej rozpowszechnioną.

Język Albańczyków nie ma nic wspólnego z żadnym prawie z języków żyjących i nie da się zaliczyć ani do słowiańskiej, greckiej albo romańskiej grupy. Oto próbka:

Dolla preme ud Armolith
Pasze nje te bukure.
E bukure e tje pamna
Gotj e mbüli, derrene.
Mos e mbüle simer ime;
Per mu te mjerene.

(Szedłem wczoraj do Armolitu, widziałem piękną dziewoję; piękna dziewoja, gdy mnie zobaczyła, cofnęła się i drzwi za sobą zamknęła. Nie zamykaj ich moje serce, nie zamykaj drzwi przedemną niebogą.)

Albańczycy nie mają własnego alfabetu, własnego pisma i w ogóle nie piszą. W razie potrzeby używają liter tureckiego, greckiego lub łacińskiego abecadła. Język z pokolenia w pokolenie przechodził tradycją. Hohn, podróżnik niemiecki, utrzymuje, że odkrył gdzieś alfabet albański, mający bardzo wiele podobieństwa z fenickim, ale to pewna, że go żaden Albańczyk nie używa i że zabytków piśmiennych nie znaleziono dotąd żadnych.

Podobnie jak pod względem umysłowym, Albańczyk pozostał na najniższym szczeblu rozwoju pod względem społecznym i politycznym. Arnauta jest pasterzem, wojownikiem i zbójem; do roli bierze się tylko z ostatniej konieczności. Kultura dla niego nie istnieje, nie zna praw tylko tradycję, organizacji społecznej nie uznaje, tylko siłę pięści każdej jednostki z osobna. Państwo nie potrzebuje, wystarcza mu prastara konstytucja plemion.

Pojęcia moralności w naszem znaczeniu są dla Albańczyka zupełnie obce; nie ma on ich nawet tyle, co najgorszy Osmanin. Przekonanym jest, że mu wolno robić wszystko, czego mu tylko fizyczną siłą ktoś drugi zabronić nie potrafi. Dziś służyć będzie temu, jutro owemu, bez skrupułu przejdzie z obozu do obozu, nie rozumiejąc nawet, że popełnia coś złego lub hańbiącego. Tego samego wroga, którego dziś pobił, jutro uzna za swego pana, gdy mu to korzyść przyniesie.

Siła pięści i prawo zemsty zastępują wszelkie ustawy publiczne i prywatne.

Inne instytucje, dobro publiczne mające na celu, stoją na tymże samym poziomie i w swojem urządzeniu przypominają potrosze instytucje Gallów i Germanów.

Poczucie sprawiedliwości cechuje dotąd jeszcze pochodzenie barbarzyńskie. Kto popełni morderstwo, musi uciekać z kraju, mienie jego zostaje skonfiskowanem, a pozostała rodzina płaci wedle swej zamożności pewną karę pieniężną od kilku do kilkudziesięciu rs.

Krwawa *vendetta* jest obowiązującą w stosunkach rodzinnych. Krew za krew!... takie hasło zadośćuczynienia i sprawiedliwości.

Obcych wolno Arnaucie okradać i mordować bezkarnie.

Mniejsze zbrodnie i przewinienia podpadają pod sąd starców, albo polubownych sędziów. Możniejsi toczą spory i walki póty, póki jeden drugiego nie pokona, lub obaj się bezskutecznemi podjazdami nie utrudzą.

Plemiona albańskie zachowują stare zwyczaje wojenne i przestrzegają zarówno ogłoszenia pokoju, jak i wypowiedzenia wojny.

Obowiązki parlamentarzy i heroldów wypełniają kobiety, które jako słabsze stworzenia podczas wojny mają wszelkie bezpieczeństwo życia.

Mimoto dziewczęta i mężatki biorą czynny udział w walkach, znoszą rannych i poległych, rabują nieprzyjaciół po bitwie zwycięzkiej; ucinają im głowy, walczącym donoszą amunicję i żywność, staczają skały i kamienie z gór na atakujących wrogów.

Stanowisko kobiety albańskiej jest całkiem wyjątkowe.

Mąż nie zaślubia jej, ale ją kupuje, jak zwyczajny towar lub niewolnicę. Ojciec oddaje swoją córkę za 10—20 rubli.

Arnauci nie biorą sobie nigdy żon z własnego, tylko zawsze z sąsiedniego pokolenia. — Wspólne pochodzenie jest u nich przeszkodą w zawarciu małżeństwa.

Żona idzie za mężem i wstępuje w jego rodzinę i pokolenie, ale niema prawa dziedziczenia po nim, chyba gdzieś w najdalszej linii po wszystkich męzkich spadkobiercach na końcu.

Rozumie się, że ludność zamieszkująca górzyste, mniej dostępne okolice Albanii jest więcej zachowawczą od mieszkańców bagnistych wybrzeży, gdzie też Porta pozyskać mogła niejaką władzę, gdy przeciwnie u górali Arnautów żadnej nie umiała zapewnić sobie przewagi.

Bierność tego ludu nie jest też bynajmniej skutkiem braku inteligencji; w historji jego znajdziemy dość przykładów sprytu i umysłowej tężyzny, ale wrodzona głęboko oporność przeciw wszystkiemu, co z zewnątrz pochodzi, sprawia, że przez trzy tysiące lat Albańczycy nie mogli wstąpić na drogę kultury.

Czy potrafi ich ktokolwiek z tej stagnacji wyprowadzić? — chyba przewaga fizyczna i finansowa, gdyż Albańczyk ma przysłowie charakterystyczne: „Ke anszt szpata, atje bessa.“ (Gdzie miecz, tam i wiara).

(*Kur. Warsz.*)

tyatki, powinna tłumnie zapełnić teatr, aby dać jej świadectwo należny uznania swego.

* Złożono u nas 711 złr. w listach zastawnych banku hip. i w książeczce Tow. zaliczkowego we Lwowie z prośbą, abyśmy te pieniądze obrócili na utworzenie dwóch fundacyj stypendyjnych przy jednej z tutejszych szkół ludowych przemyskich, dla uczczenia rocznicy srebrnego wesela pary cesarskiej. Jedno z tych stypendyj ma być przeznaczone dla chłopców według życzenia ofiarodawców i nosić nazwę „fundusz Franciszka Józefa“, a drugie dla biednych dziewcząt tej szkoły pod nazwą „fundusz Elżbiety“. Ponieważ kwota powyżej wspomniana jest jeszcze nieco za szczupła na dwie fundacje stypend., przeto redakcja popierając myśl tę ufundowania dwóch stypendyów dla jednej z szkół przemysłowych ludowych ze swej strony uprasza ludzi szlachetnych i chętnych, ażeby się datkami swemi chociażby najskromniejszemi do podwyższenia fundacji tych dwóch stypendyów przyczynić raczyła.

* Teka do adresu Wydziału krajowego na cześć 25-letniej rocznicy ślubu cesarskiej pary wykonana artystycznie przez p. Juliusza Kossaka, będzie wystawiona na widok publiczny w sali obrad Wydziału krajowego w sobotę dnia 19. t. m. od godziny 10tej rano do 4tej po południu.

* Dyrekcja kolei Karola Ludwika ogłasza co następuje: Z okazji uroczystego obchodu srebrnego wesela Najjaśniejszej pary cesarza i cesarzowej, będą wydawane w dniach niżej oznaczonych i do oznaczonych pociągów bezpośrednie bilety jazdy II. i III. klasy, do Wiednia i napowrót po zniżonych cenach.

Czas odjazdu od stacyj c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika jest następujący:

Z Podwołoczysk d. 22. kwietn. o g. 8. m. 56					wieczór
„ Tarnopola	„	„	10.	49	w nocy
„ Brodów	„	„	10.	15	„
„ Lwowa	23.	„	4.	33	rano
„ Przemyśla	„	„	7.	23	„
„ Rzeszowa	„	„	9.	45	przed p.
„ Tarnowa	„	„	12.	29	po poł.

podług czasu peszteńskiego, a zaś z Krakowa dnia 23. kwietnia o godzinie 4. minut 44 po południu pociągiem osobnym podług czasu praskiego.

Przyjazd do Wiednia — dworzec kolei północnej — dnia 24. kwietnia o godzinie 7. minut 17 rano. Bliższe szczegóły podają porozlepiane afisze.

* Mianowanie. Minister oświaty nadał posadę dyrektora seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, dyrektorowi seminarjum męskiego tamże p. Wincentemu Jabłońskiemu.

* † W Nowosiółkach pod Mościskami umarł Józef Męciński, dr. praw i adwokat krajowy. Z powodu ociemnienia złożył był adwokaturę. W testamencie cały swój majątek około 20.000 złr. zapisał na stypendja dla uczniów, będących sierotami księży ruskich. We Lwowie znano go i cenione dla prawości charakteru.

— Odezwa T. Lenartowicza do artystów polskich.

Podajemy główne ustępy tej patrjotycznej odezwy w sprawie Muzeum narodowego przed kilku laty wydanej:

Kiedy w ojczyźnie naszej wieśniakowi nie starczy siły, aby obok innych ciężkości zdążył zebrać zboże z zagona swego, idzie prosić sąsiadów, aby mu dopomogli i oto ludzie, którzy cały dzień pracowali, bez żadnej nagrody i z samej tylko dobrej woli, wychodzą na pomoc, ten z sierpem, ów z kosą i w krótkim czasie juści zboże na parcianach, już w snopkach i mędlach. Podobnie się ma z założycielem Muzeum w Rapperswylu, z tą tylko różnicą, że co on zbiera i w czem mu bracia dopomogą, nie dla siebie zbiera, ale na wspólny pożytek gromady pożytek. — Samemu trudno podołać, alei przy dobrej woli współobywateli, postawi się rzecz godna i nie powstydzi się Polska swojego zakładu. Mury poprawią młodzi polscy architekci, jeśli w czem uszkodzone, malarze wędrowni polscy zatrzymają się u tej góry i widokami wyrzeźbionemi w duszy swojej z ojczyzny okryją ściany zamczyska. Rzeźbiarze przyniosą tu prace swoje, poeci przyślą pisma wydane czy nie wydane, książki, pamiątki, a nie dla tego, żeby to było na pochwalenie się, bo tak to rzecz i małej wagi, ale na dowód, że wszystkim nam błogo przyozdabiać domostwo swoje.

. . . Nie wymawiajmy się od przyozdabiania tej arki, którą Izraelici pięknemi rzeźbą aniołów pokryli, z powodu, że to nie w kraju, że tego nikt widzieć nie będzie, że ojczyzna nasza nie w Szwajcarji, ale nad Wisłą, Niemnem i Dniprem, bo ojczyzna wszędzie się znajduje, gdzie się znajdują wierni jej synowie. Na okrętach była ona dla greckiego bohatera pod Salaminą, a to co powiedział Chrystus o kościele swoim i do ojczyzny, jak każde słowo ewangelii do wszelkiej rzeczy zacnej, może być przystosowanem: gdziekolwiek się zbierzecie w imię moje, będę z wami; a więc nie tylko na Syonie i w obrębie murów jerozolimskich, ale wszędzie, gdziekolwiek pracujemy dla ojczyzny, jest ona z nami, a czyliż nie dla jej dobra postawiliśmy przybytek poświęcony narodowym wspomnieniom?

Artyści polscy nie wymawiajcie się ubóstwem waszem od współudziału w ozdobieniu tego przybytku; jesteśmy ubodzy, ale wiemy, iż na ubóstwie budowa spożywa; nie książęta podpierają chrześcijaństwo, ale ubodzy umartwieni i ledwo że przyodziani ludzie, tacy Bernardowie, Franciszkowie, Wincentowie Ferariusze i drudzy, prawe kolumny kościoła. Zakonnik, rolnik, żołnierz, artysta, rzemieślnik, oto pięć stanów ubogich, niby pięć palców ręki ludzkiej — biedne pięć palców, przez które ręka Boska działa.

. . . Jako do dobrych chrześcian, boć większość wasza jest taką, mówię, prostych używam słów bracia, na których dziś spoczywa utrzymanie ducha narodowego, nie odmawiajcie współdziałań w rzeczy godnej i nie oglądajcie się za nagrodą, bo za dobre uczynki nie ludzie płacą.

Gdyby ten zamek należał do Czartoryskich, albo którego kolwiek z przywódzców politycznych, moglibyście ważyć i radzić, czy się z tym łączyć albo nie, czy temu wierzyć albo nie; ależ ten dom na górach szwajcarskich do miasta Rapperswylu należy albo raczej do wszystkich, tak, że kiedy ojczyzna zostanie odbudowana, możecie, jak aniołowie domek loretański, przenieść nad morze Bałtyckie, a przynajmniej pamiątki, które w nim złożycie.

Pospieszcie więc z pomocą, pszczoły polskie, a niosąc robotę waszą, zakręćcie się około ula waszego.

Nigdzie i po żadnym kraju więcej nie przeciąga podróżnych; młodzież z Francji, Anglii, Niemiec rok rocznie zwiedza Szwajcarję, więc i dla poznania was (chociażby i to przypuścić) czyliż takie Muzeum nie jest jakby wystawą nieustającą? nie targowiskiem, nie szyldem, ale domem uczciwym, w którym się uczciwych ludzi ze sobą zapoznaje?

Artyści polscy, rozumiejąc warunki sztuki ojczystej, podnoszą i uświęcają w dziełach swoich, już to sprawie domowe, rolnicze, już też religję i najpiękniejsze chwile w historji, w żywych obrazach, stawiają oni przed oczy to co miał naród i ma dotąd najpiękniejszego, a przedmioty prac ich i wykonania wzbudzają podziwienie obcych. . a jeśliż tak pojmują w dziełach swoich obowiązek ojczysty, tedy pojmą, nie wątpimy, że czynem patrjotycznym największym jest wzajemny dobrych obywateli pomiędzy sobą związek — towarzystwo, społeczność jedna, jeden szereg bratni, i pojmą także, iż największym dowodem tego poświęcenia jest czynne postawienie się za pomocą ofiary, jakiej od nich w imieniu ojczyzny wymagamy, i nie powstrzyma ich małodusza uwaga: „nie dam, bo mięczaś się nie chcę z mierności robotami mioch współbrací“; kto najwyższy, tenci być powinien najchętniejszym do ofiary, a wielkość nie traci nigdy na porównaniu z mniejszością. (Dok. nast.)

— **W Wiedniu** odbyła się d. 15. bm. w pałacu arcyksięcia Karola Ludwika pierwsza próba uroczystego przedstawienia, jakie z powodu obchodu jubileuszowego zaślubin wykonują członkowie rodziny cesarskiej. Była to próba arażowania bez kostiumów. W szeście obrazach z żywych osób, jedna, które mają przedstawić dzieje cesarskiego domu, wezmą udział oprócz arcyksięcia Albrechta wszyscy członkowie rodziny. Następca tronu przedstawi w pierwszym obrazie Rudolfa z Habsburga, w piątym ks. Karola Lotaryńskiego, w czwartym Karola V., arcyksiężna Gizela i ks. Leopold odbędą pierwszą próbę 18. bm. Na przedstawieniu zaproszeni są tylko członkowie rodziny w liczbie 28 osób. Odbędzie się ono wieczór 23. o godz. 6tej i rozpocznie tym sposobem szereg uroczystych przedstawień.

Gospodarstwo przem. i handel.

Lwów dnia 18. kwietnia. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej).

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 7·25 do 8·50 zł., — żyto od 4·50 do 5·25 zł., — jęczmień od 4·25 do 5·75 zł., — owies od 4·20 do 4·80 zł., — hreczka od —·— do —·— zł., — kukurudza zeszłoroczna od 4·65 do 5·50 zł., — kukurudza nowa od 4·25 do 5·30 zł., — proso od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6·— do 6·50 zł., — groch pastewny od 4·50 do 5·75 zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 7·50 do 8·— zł., — bobik od 4·50 do 5·— zł., — wyka od 3·70 do 4·— zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna od 24 do 40·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., pośledniа od —·— do —·— zł., — tymotka od —·— do —·— zł., anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 43·— do 45·— zł., — kminek od 30·— do 33·— zł.

Nasiona oleju za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od 11·— zł., do 12·50 zł., — rzepak letni od 10·— do 11·25 zł., dostawa na sierpień i wrzesień 10·75 do 11·— zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— zł. —·— zł., — lnianka od 7·25 do 9·25 zł., — nasienie lniane od —·— do —·— zł., — nasienie konopne od 8·25 do 8·60 zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 25·95 do 26·— zł., w terminie na miesiąc maj do 29·25 zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

O Sokołowie, który według dzisiejszych wiadomości z Petersburga nie nazywa się już Sokołowem, ale Sołowiewem, żadnych dzisiaj nie mamy urzędowych wiadomości. Prywatne zaś nie wiele na wiarę zasługują. Wyglądają bowiem bardzo jako płód wybujałej fantazji. Zasługuje wszakże na uwagę ta okoliczność, że prasa europejska nie z taką niechęcią postępuje z Sołowiewem jak ongi z Nobilingiem, Passanantem etc. Dzienniki szukają motywów psychicznych jego czynu, a przypatrują się despotyzmowi moskiewskiemu bliżej niż to zwykły dotychczas, znajdują, że przy dobrej woli znalazłoby się sporo łagodzących okoliczności. Jeden tylko *Czas* ciska gromy i ze sprawionych swych ust wyrzuca fle żółcią zafarbowanej piany. Każdego rewolucjonistę moskiewskiego, gdyby się dostał do redakcji tego szanownego organu, rozszarpały *Czasy* w kawałki. Miota się on jak wściekły, i dzisiaj, gdy mu już Moskwa do miotania się nowego tematu nie dostarcza, bo od kilku dni nie sygnalizuje żadnego nowego zamachu, rzuca się *Czas* na Anglię i przepowiada jej los Sodomy i Gomorry za to, że w niej istnieje wolność prasy i gościnność dla wszystkich z całego świata wygnańców. „Ludzie myślący — pisze on — twierdzą, że pierwej czy później dotknie nemezis Anglię za niesumienne tolerowanie u siebie ognisko podpalaczy całej Europy.“ Widocznie *Czas* do tych myślących ludzi oprócz swojej redakcji zalicza jeszcze Trepowów, Krasińskich, Mezencowów *e tutti quanti*, albowiem tylko oni coś podobnego Anglii przepowiadaćmogą i na równi z *Czasem* pragnęliby sprawdzenia się tej przepowiedni.

Prywatne telegramy z Petersburga donoszą d. 16. b. m.: Sprawca zamachu przyszedł znacznie do siebie; chociaż rany, jakie mu lud zadał, nie są bardzo znaczne. Wczoraj nie chciał przyjąć pożywienia. O sobie, ani o spisku nic nie mówi. Tylko raz odezwał się do senatora Leontiewa: „szukajcie sami — ja nic nie wiem“. Całem zachowaniem swojem przypomina Nieczajewa, z którym dawniej miał zostawać w bliskich stosunkach. Sołowiew przybył z Pskowa koleją. Posterunki żandarmerji uwiadomiły komisję śledczą, że na wszystkich stacjach komunikowano przez telegram jego rysopis. Po zamachu był dzisiaj przez cały Petersburg wstrzymany w swobodnym ruchu, aż do miejsca, gdzie mu chodzi o wejście ... Do Liwadji, ma być w Petersburgu zaprowadzony w Petersburgu stan oblężenia. Następca tronu ma na ten czas zamieszkać w Moskwie. Jen. Drentelen podał się wczoraj do dymisji. Trudno pojąć, co podjeżdżały carscy zamierzają osiągnąć stanem oblężenia. Wszak na socjalistów zaprowadzono już r. r. (po zamachu na Mezencowa) sądy wojenne.

Dowiadujemy się, że rząd moskiewski we wszystkich większych miastach Europy zamierza urządzić stałe biura tajnej policji swojej dla śledzenia rewolucjonistów. Między innemi stacja taka ma być także w Wiedniu.

D. 9. b. m. przystawiono w kajdanach do cytadeli kijowskiej 8 włościan ze wsi Chrabiwka (8 wiorst od Kijowa) za rozpowszechnianie pism socjalistycznych w okolicy na jarmarkach i odpustach. W protokole zeznali, że około 40.000 egzemplarzy takich pism już rozrzucili pomiędzy ludem. We wsi Toporowie zaś odkryto tajną drukarnię w szkole. Denuncjował pisarz gminy Koprowski, ale następnej nocy znaleziono go zasztyletowanego.

Londyn d. 17. kwietnia. W Izbie niższej oświadcza Northcote: Dalszego posuwania się naprzód w Afganistanie nie zarządzono. Co do kryzys egipskiej, rząd posiada tylko telegraficzne wiadomości, listownych spodziewa się z końcem tego tygodnia. Anglia nie udawała się w tej sprawie do sułtana, nie zobowiązała się też do żadnej akcji z Francją; odbywa się tylko wymiana zdań pomiędzy Anglią a Francją. Mam nadzieję, że wkrótce będę mógł donieść, czy i jakie środki są potrzebne.

Dalej oświadcza Northcote: Nie mogę powiedzieć, iżby plan mieszanej okupacji Rumelii był zupełnie zaniechany; wyłoniły się w tym względzie nowe kwestje, i uwaga w innym kierunku zwrócona została.

Konstantynopol d. 17. kwietnia. Gabinety ciągle jeszcze traktują nad projektem mieszanej okupacji. Nowością jest, że w możliwym zawsze jeszcze razie spełnienia tego projektu, mogłaby mowa być o udziale Moskwy w okkupacji, także po terminie ewakuacyjnym, w razie przeciwnym jednak należy się z pewnością spodziewać, że w rzeczy oczekiwań wszystkich mocarstw Moskwa sumiennie uszanuje naznaczony traktatem berlińskim termin ewakuacji. (Pol. Corr.)

Petersburg d. 17. kwietnia. „Agence Russe“ oświadcza, że wiadomość, jakoby Moskwa żądała zebrania się konferencji, jest nieprawdziwą.

Cetynia d. 17. kwietnia. Księżna czarnogórska powiła syna.

Londyn d. 17. kwietnia. Lord Derby wystąpił z konserwatywnego stowarzyszenia w Mancashire, i zawiadomił, że się zupełnie usuwa ze stronnictwa konserwatywnego.

Berlin d. 17. kwietnia. Zebrani tutaj delegaci niemieckich nadmorskich miast handlowych uchwalili petycję do parlamentu niemieckiego, w której oświadczają się przeciw cłom retorsyjnym, tudzież przeciw cłom od zboża, drzewa i żelaza; dalej, że przeciw cłom finansowym w zasadzie nic nie mają, ale proponowane pozycje cłowe od herbaty, kawy, tytoniu, oleju skalnego, słodu i sloniny za zbyt wysokie uważają.

Belgrad d. 17. kwietnia. Pogłoska o zamachu petardowym na księcia w Niszu jest całkiem zmyśloną. — W kołach tutejszych słychać, że rząd serbski zamierza podwyższyć cło od austro-węgierskich płodów przemysłu. (Pol. Corr.)

Wiedeń d. 17. kwietnia. Posiedzenie Izby posłów; dalszy ciąg rozprawy budżetowej. Załatwiono pokrycie etatu ministerstwa spraw wewnętrznych, tudzież etat ministerstwa obrony krajowej, a z etatu ministerstwa oświaty tytuły 1. do 12. — W toku dyskusji oświadczył minister obrony krajowej Horst, że komisja wojskowa już się zajmuje ustawą o rodzinach rezerwistów w razie mobilizacji, i że przedłożenia tej ustawy jeszcze na tej sesji spodziewać się należy.— Na pozycję ministerstwa oświaty: „administracyjna statystyka“ komisja wnosiła 72.000 złr., Izba uchwaliła 74.000 złr. — P. Czerkawski podniósł sprawę niezaprowadzenia uchwalonej przez sejm galicyjski ustawy o okręgowym nadzorze szkolnym. Minister Stremayer odparł, że ta galicyjska ustawa krajowa o tyle jest przeprowadzona, o ile na to ramy budżetu pozwalały. Wniesiona przez p. Czerkawskiego rezolucja, aby koszta nauki religii w szkołach ludowych przelano na fundusz religijny, odesłano do komisji budżetowej.

Tryest d. 17. kwietnia. Rada miejska zatwierdziła wszystkie wybory z miasta i okręgu.

Petersburg d. 17. kwietnia. „Nowoje Wremia“ donosi: Pod przewodnictwem Wałujewa utworzoną została osobna komisja dla obmyślenia nadzwyczajnych środków z powodu tylu zamachów zbrodniczych. Pomiędzy podmieszonemi już w komisji środkami, znajduje się także projekt utworzenia dwunastu prowizorycznych wielkich gubernij.

Marsylia d. 17. kwietnia. Wielu bawiących za urlopem w Nicei, Monaco i Marsylii oficerów moskiewskich zostało powołanych do domu, co ma być w związku z zarządzonemi z powodu zamachu na cara środkami wojskowemi.

Bruksela d. 17. kwietnia. W kopalniach Agrappe, pod Framieres, nastąpiła eksplozja gazów. W kopalniach jest 240 robotników; jest obawa, że wielu z nich zginęło.

Londyn d. 18. kwietnia. W Izbie niższej Dartwright postawił wniosek w duchu przeprowadzenia postanowień traktatu berlińskiego co do Grecji. Wywiązała się rozprawa, w której Northcote oświadczył, że rokowania ciągle się toczą; rząd nie jest bez nadziei zadawalniającego rezultatu; jeżeliby pozostała jedyna droga pośrednictwa, rząd gotów wziąć w niem udział. Wniosek Izba odrzuciła.

Paryż 18. kwietnia. Delegaci rumelijscy mieli wczoraj rozmowę z Gambettą; dzisiaj udają się do Anglii.

Rzym 18. kwietnia. Spiromilios, Luriottis i Aravantinos przybyli tu w deputacji od Epirotów, aby zaprotestować przeciw deputacji Albańczyków.

Przyjechali dnia 18. kwietnia 1879.

HOTEL ZORZA: Nic. Istraty z Jass. K. Bodnar z Strzemilcza.

HOTEL EUROPEJSKI: A. Zarzycki z Moskwy. J. Lessig z Wiednia. Z. Resch z Podwołoczysk.

HOTEL KRAKOWSKI: W. Heftler z Paryża. T. Skwierczyński z Szczerca.

HOTEL WARSZAWSKI: F. Kislinger z Łoziny. T. Ligęza z Nowego Sącza.

Lwów, z Izby handlowej, 18. kwietnia.

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	236 —	238 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska . .	128 —	130 50
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	256 —	260 —
„ kred. galic. po 200 złr. . .	20 —	224
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . .	87 50	88 50
„ „ „ 4 „ „ . .	81 25	82 25
„ „ „ 5 „ okres.	87 50	88 50
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	99 60	93 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct. .	92 50	93 75
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie . .	87 85	88 85
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	91	93 —
Losy miasta Krakowa . . .	18	19 50
„ Stanisławowa . . .	24 50	26 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 40	5 52
„ cesarski	5 46	5 55
Napoleondor	9 30	9 40
Półimperjał rosyjski	9 52	9 62
Rubel rosyjski srebrny . . .	1 63	1 65
„ „ papierowy . . .	1 13	1 15
100 marek niemieckich	57 25	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Wiedeń 17. kwietnia 1879.
godzina 2. minut 30. popołudniu.

Losy kredytowe	166.50.	Węgier. kred.	233.60
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	110.75
Unionsbank	75.—.	Kolej Kar. Lud.	235.80
Nordbahn	218.25.	Kolej Połnd.	67.25
Kolej Alföld.	128.50.	Kolej Elżbiety	179.—
Kolej Lw.-czer.	128.50.	Węg. Nordostb.	—.—
Rudolfsbahn	—. -.	Wied. Comunal.	113.—
Węg. obl. p. w zł.	69.75.	Galic indemniz.	88.—
Losy z r. 1864	153.75.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.25
Renta węg. 6%	89.—.	Kolej Państw.	266.—
Bankverein	116.50.	Rosy. rubel pap.	1.14
Losy węgier.	98.—.	Marki niemieckie	57.55
Węg. Ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ustalone.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 18. kwietnia.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	248.50	Anglo-Austrjackie	113.30
Kolei Kar. Lud.	237.—	Kolej Południowa	68.50
Unionsbank .	78.—	Napoleondor .	9.33
Rosyj. bankuoty	.—	Usposobienie: stałe.	

Berlin d. 17. kwietnia.
godzina 5 minut 55 popołudniu.

Rosyj. bankn.	197.40	Akcje kredyt. .	431.—
Lombardy .	118 50	Galicyjskie . .	62 25
Kolei Rumuńs.	30.90	Austrjackie bankn.	173.95

Usposobienie: bardzo silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	87 50	88 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	81 25	81 75

Lwów d. 18. kwietnia 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 28 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. [illegible] m. 45 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy: o godz. [illegible] min. 25 w południe, pociąg mięszany.

Wiedeń 16. kwietnia.	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 pro.	65 15	65 8
„ w srebr. 5 „	65 60	65 7[illegible]
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	114 25	114 75
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	119 —	119 25
„ 1860 „ 100 „ „ . . .	12[illegible] —	128 50
„ 1864 „ 100 „ „ . . .	153 75	154 6[illegible]
Listy aust. dom. po 120 zł. 5 „	143 50	144 -
Renta złota 4 prct.	77 15	77 30
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	88 --	88 40
Bukowińskie	83 75	84 25
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	88 80	88 95
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	107 5[illegible]	— —
Węgierska poż. po 100 złr.	98 —	98 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	108 25	108 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	246 50	246 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	280 —	281 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	765 —	— —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	—
Franco-węgierskie po 200 złr.	—	—
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	--	—

	płacą złr. w. a.	żąda. złr. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.	— —	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	811	81[illegible]
Unionbank po 100 złr. . .	74 50	74 75
Vereinsbank po 100 złr. . .	— —	
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	108 25	108 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	116	116 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr. . . .	39 -	40
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	126 25	126 75
Dniestrzańskiej „ „ „ .	680 -	682
Elżbiety „ „ m. k.	177	177 50
Ferdynanda północnej po 1000 zł m. k.	2178	2182
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	138 75	139 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	234	234 25
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	128 50	129
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	— -	— -
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	123 25	123 75
„ „ lit. B. po 200 „	61 25	61 7[illegible]
Rudolfa po 200 złr. srebr. .	131 —	131 50
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	96 50	97 -
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	263 50	263
Südbahn po 200 zł. srebr. .	67 25	67 50
Tramway wied. po 200 zł. .	184	184 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	92 --	93 —
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	121 50	121 75
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	116 25	116 75

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	—	— —
„ „ wied. po 200 „	—	— -
„ tanich pom. po 100 zł.	— —	— -
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	114 —	114 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	98 75	99 2[illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	80 25	— -
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	88 —	88 30
Galic bank hipot. 6 prct. w. a.	93 .	93 75
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	94 -	94 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	90 —	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.		
„ „ w. a. 5 „	100 35	100 50
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. 100 złr.	73 40	73 70
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	76 -	76 25
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	79 50	80
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	94 5[illegible]	94 7[illegible]
„ em. 1862 5 prct. . .	92 5[illegible]	93 —
„ em. 1870 5 „ . . .	88 50	— -
„ em. 1872 5 „ . „ .	92 75	93 25
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	104 —	104 50
„ „ 5 „ w. a.	98 50	—
„ „ 5 „ srebr.	103 50	103 90
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 —	101 50
„ II. em. 5 pro. . .	100	100 25
„ III. em. 1871 300 .	98 7[illegible]	— —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	— —	— .
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a. .	80 —	80 50

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a. .	83 5[illegible]	84
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a. .	75 25	75 50
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a. . .	71 5[illegible]	72 -
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	83 60	84
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	80 —	80 25
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a. . . .	7[illegible] 80	78
Siedmiogrodkiej na 200 złr. 5 prct.	67 -	67 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	67 —	67 50
Klary po 40 złr. m. k. . .	36 50	37
Keglevich po 10 złr. m. k. .	18	19
Krakkowska po 20 zł. . .	18 75	19
Palffy po 40 zł. m. k. . .	35 50	36 -
Rudolfa po 10 złr. m. k. . .	17 25	17 75
Ks. Salm po 40 zł. m. k. .	46 25	46 75
St. Genois po 40 złr. m. k. .	37 50	38
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	25 75	26 25
Waldstein po 20 zł. m. k. .	35 -	36 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	33 —	34 50
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 15	57 25
Frankfurt 100 mark . . .	57 15	57 25
Hamburg 100 mark . . .	57 15	57 25
Londyn 100 funt. szterl. . .	117 20	117 45
Paryż 100 franków . . .	46 40	46 50

Dzieje Polski

Ryszarda Reppla

wychodzą zeszytami w polskim przekładzie dr. K. Przyborowskiego.

Przedpłata na całe dzieło w 2 tomach aż do ukończenia druku wynosi 6 zł.

Księgarnia Polska

A. D. BARTOSZEWICZA i M. BIERNACKIEGO

WE LWOWIE.

2153 3 6

Dr. Winternitza zakład hydriatyczny w Kaltenleutgeben.

godzina od Wiednia, pół godziny od stacji kolei Południowej Lesing.

Przyjmowanie chorych przez cały rok. Lekarz naczelny: radca dr. **Winternitz**. Konsultacje i objaśnienia: w Kaltenleutgeben i we Wiedniu, Schottensteig 9. — Prospekty na żądanie franco. 1949 2—6



Z powodu sprowadzenia wielkiej ilości HERBATY,

dla rychlejszego pozbycia, ogłaszam takową po cenach zniżonych:

Congo Nr 2. za pół kilo zł 1.35	Sasińska fam za pół kilo zł.	2.70.
„ „ 1. „ „ „ „ 1.80	Kaisow „ „ „ „	3.25.
Souchong „ „ „ „ 2.25	Diamount „ „ „ „	4.—.

Przy odbiorze dwóch kilogramów odsyłam franco do wszystkich stacyj pocztowych za zaliczką.

Za przyjemną woń powyższych herbat, bardzo dobre naciąganie, rzetelną wagę w pojedynczem torebkowem opakowaniu, oraz za odwrotne załatwiani zamówień, ręczy podpisana firma.

Stanisław Pomiankowski,
w Rudkach obok Lwowa.

2254 3—

Podziękowanie.

Z prawdziwą przyjemnością przychodzi mi złożyć **Bankowi wzajemnych ubezpieczeń SLAVIA** podziękowanie publiczne za rzetelne oraz ze wszech miar sumienne przeprowadzenie likwidacji zgorzałego domu mego, a tamże ubezpieczonego, jak również za spieszne doręczenie mi całkowitej wypłaty odszkodowania, a zaisto życzyćby należało, by inne Towarzystwa, bank „SLAVIA" jako wzór rzetelności i sumienności przy wypłatach odszkodowań dla się przyjęły.

Stanisławów d. 15. kwietnia 1879.

2319 1—1 **Michał Mazewski.**

Tylko za 5 zł

wszystko razem

14 łok. berliń. materji ciemnej na suknie
wełniana chustka damska,
elegancka chustka wełniana na głowę,
3 białe chustki damskie płócienne,
para zimowych rękawiczek futrzanych,
biała jedwabna chustka dam. na szyję.
Wysyła za zaliczeniem 5 zł.

Weberei Niederlage, Wien,
1976 Praterstrasse 16. 3—3

CHROMOGRAF.

najnowszy c. k. uprz. przyrząd do kopiowania na sucho.

Patent: **ALBERT UNGERER we Wiedniu.**

Rozpowszechnia rękopisy, rysunki i t. d. bez papieru osobnej konstrukcji, przy pomocy nadzwyczaj prostej manipulacji w 60 zupełnie wyraźnych odbitkach w przeciągu 12—15 minut.

Siedem kolorów atramentu, między któremi ciemno-błękitny kolor szczególnie zaleca się dla rozpowszechnienia rękopisów.

Cenniki, instrukcję i wzory, rozsyłamy na żądanie odwr. pocztą *gratis*.

Główny skład dla Galicji handel

2232 6 8 **J. Jürgens, we Lwowie.**

Najnowsze materje wełniane

łokieć od **24** centów i wyżej, oraz **Perkale, Oxfordy.** KRETONY, ZEFIRY i SATYNY poleca w największym wyborze

Magazyn Schayerów
we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 3.

Zupełnie nieprzemakalne menżykowy

i płaszcze na deszcz z kapuzą na **wiosnę** z najlepszej styryjskiej gumki wełnianej koloru brunatnego, siwego lub czarnego czysto koloru naturalnego.

Płaszcz dla turystów z kapuzą 7 zł.
„ do podróży lub polow. 10 zł. 60 c.
Menżyków lub suknia wierz. 12—16 zł.
Piękne kurtki lub styr. Sacco 10—16 zł.
Damskie paletoty lub płaszcze cesarskie w najmodniejszych fasonach, szykowne . 10—20 zł.

Nieprzemakalne styr. kapelusze, z dobrej miękkiej gumi, uznane za najlepsze i najpraktyczniejsze nakrycie głowy dla panów i pań 2.50—4 zł.

Wszelkie gatunki modnej materji na ubrania z najczystszej styryjskiej wełny owczej, zupełnie nieprzemakalnej dostarczam na metry lub w gotowych sukniach najtaniej za zaliczeniem 2271 3—6

Johann Günzberg,
Tuchwaarenhandlung w **Graz**, Styrja.

Sól żołądkowa

(proszek na strawność)

Juljusza Schaumanna

właściciela apteki landszaftowej w Stockerau. 2035 2—10

Według orzeczenia powag lekarskich złożona z leków wypróbowanej skuteczności sól ta okazuje się szczególnie pomocną w dolegliwości w trawieniu i odżywianiu krwi. Nadzwyczajne powodzenie osiągnięto z nią przy katarach żołądkowych i kiszkowych, tudzież następstw ich jakoto: nagromadzeniu kwasów, braku apetytu, zgadze, wzdęciu wnętrzności, cierpieniach hemoroidalnych, tudzież przy wszystkich słabościach kobiecych i dziecięcych, bladaczce, wychudnięciu i migrenie. Ciągłe jej używanie jest jedynym radykalnym środkiem na melancholję i hipokondrję umysłową.

Czasopismo „Medicinische Wochenschrift" w nrze 15. z kwietnia 1878 pisze: Sól żołądkowa z apteki w Stockerau jest środkiem, który przy uciążliwościach w trawieniu, słabości żołądka katarach takowego lub skłonności do nich, braku apetytu itp. bardzo dobrze działa i powinien być uważany za coś więcej niż środek dyetyczny. Skład jego, do którego wchodzą najbardziej wypróbowane leki, a pomiędzy niemi takie, których znakomita skuteczność dopiero w najnowszym czasie przyszła do powszechnej wiadomości, usprawiedliwia zupełnie dobre skutki, które się osiąga przez zażywanie jego. I każdy, kto wie, jak dalece przeszkody w trawieniu narażają zdrowie człowieka i całą konstytucję mogą podkopać, uzna ważność takiego środka.

W prawdziwym gatunku dostać można u p. aptekarza ŻYGM. RUCKERA we Lwowie A. Baltl apt. w Stanisławowie. L. Dobrzyniecki apt. w Drohobyczu. J. Schaitter et Co. w Rzeszowie. J. Maszewski apt. w Przemyślu.

Cena pudełka 75 ct. Przesyłki przynajmniej 2 pudełek za pobarem przez pocztę.

Fabryka szwarcu i tłuszczów do obuwia, Karola Rzący w Krakowie.

2222 5—6

Wyrabiane, acz od niedawna przezemnie atramenty, dobrocią i ceną umiarkowaną zaczynają zyskiwać wziętość, co mnie zachęciło do założenia fabryki szwarcu i tłuszczów do obuwia, dotąd przeważnie z po za kraju sprowadzanych.

Fabryka moja wyrabia obecnie dwa gatunki szwarcu, a mianowicie: **Nr. 1 salonowy** i **Nr. 2 Indygawo-oliwny,** oraz dwa gatunki tłuszczu do smarowania obuwia: **tłuszcz oliwny i oliwno-kauczukowy.**

Szwarce odznaczają się pięknym połyskiem, a oraz co jest bardzo ważnem, nietylko nie psują, lecz owszem konserwują skórę, podczas gdy szwarc nieumiejętnie wyrabiany przepala ją i w krótkim czasie niszczy. Tłuszcze nietylko zabezpieczają obuwie od wilgoci, ale nadto robią ją z czasem zupełnie nieprzemakalną. Jakkolwiek większej części materjałów do fabrykacji używanych niema w kraju i potrzeba je sprowadzać, skutkiem czego wyrób jest kosztowniejszym, jednak pokrywając tę różnicę z zysków, starać się będę, aby wyroby moje nietylko nie były droższemi od fabrykatów innych prowincyj, ale sumiennością i dobrocią je przewyższały, a jako krajowe zyskały u Szanownej Publiczności uznanie i pokup. Z uszanowaniem

Karol Rząca, właściciel parowej fabryki wód gazowych, atramentu i szwarcu.

Właśnie wyszło nowe wydanie Wyciągu bezpłatnego ze 109 wydania illustr. dzieła:

„Dra Airy metoda naturalnego leczenia"

zawierające liczne świadectwa szczęśliwie według tej metody uleczonych. Wyciąg ten przesyła Richtera c. k. nadworna księgarnia nakładowa w Lipsku, na żądanie każdemu bezpłatnie i franko. 2189 V 1 ?

Każdy chory powinien sobie wyciąg ten sprowadzić i przepatrzyć, a z pewnością o skuteczności tej metody przekonanym zostanie.

VICHY

PASTYLKI DO TRAWIENIA
wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.
Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy**
1879 III 3—22

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbaum.

Biliński szczaw,

najdonioślejszy reprezentant szczawów alkalicznych (na 10.000 części zawiera 33,6339 natranu węglanego), zastępuje u nas najzupełniej źródła *Vichy*, a zawierając w sobie **większą ilość kwasu węglowego**, posiada niezaprzeczenie nawet wyższe zalety od *Vichy*, przydaje się bowiem tak w swej *pierwotnej temperaturze*, jakoteż może być użyty w dowolnej *temperaturze ogrzany*. Biliński szczaw odznacza się w swych skutkach, jako środek neutralizujący kwasy, a przezto podwyższa alkaliczną esencję krwi, oddaje wielkie usługi: przeciw *zgadze, kurczom żołądkowym, przeciw kwasom w rurce moczowej, djetazie, kamieniowi nerkowemu i moczowemu, przeciw gościowi, chronicznemu reumatyzmowi, chronicznemu katarowi pęcherzowemu i płucowemu, przeciw tworzeniu się kamienia żółciowego, zatłuszczeniu wątroby, przeciw flegmistym hemoroidom i szkrofułom.* Równie jako *dyetetyczny napój* zyskuje Biliński szczaw coraz większe wzięcie, a jako *napój orzeźwiający*, jest powszechnie lubiany.

M. F. L. Industrie-Direction w Bilinu (Czechy).

Składy we **Lwowie**: E. Mendrochowicz. Wikt. Goldbaum; w **Krakowie**: J. Wentzel, Kon. Wiśniewski apt.; w **Tarnowie**: A. Liebschütz i N. Traum. 1914 1—5

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 1870 70 78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintucha, K. Bayera i Leona, w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcah w aptece T. Golichowskiego W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. Pr. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2173 6—?

SCHUBUTHA MASA

do zapuszczania podłogi

do nabycia w handlach:

We Wiedniu L. Brzeżany, *w Pradze* J. Preissig, *w Bernie* F. Schmidt, *w Krakowie* J. F. Fischer, K. Okoń, M. Jawornicki, A. Suski, *w Brzozowie* A. Mariniowa i Spł., *w Bochni* J. Michnik, *w Brzesku* J. M. Celnik, *Jasło* G. Steinhaus Syn, *Sanok* R. Barth, *Tarnów* Leszczyński Fr., *Sędziszów* Mizerski, *Rzeszów* Schaitter i Sp. *Jarosław* K. Zabłotny, *Przemyśl* E. Machalski, M. Kozłowski, *Stanisławów* K. Kopacz, *Zaleszczyki* H. Sanocki, *Czerniowce* Ign. Schnirch, *Sambor* B. Żuławski, *Rohatyn* Fr. Marx, *Horodenka* A. Pohowski, *Tarnopol* A. Morawetz Spad, *Brody-Husiatyn* P. Goertz, *Podwołoczyska* G. Morawetz. 2124 3—10

Tłumoki Gumowe

zabezpieczające przeciw mólom.

Najlepszy i najtańszy środek do ochronienia wszelkiej odzieży

futrzanej, wełnianej

i każdej innej uszkodzeniu przez mole podlegającej.

Tłumoczki te odznaczają się **wieloletnią trwałością**. Cena ich nie jest wyższa od kwoty, którą się zazwyczaj za **jednoroczne przechowywanie** futer opłaca, a dają przez **absolutnie hermetyczne zamknięcie, które rozwoju organizmów zwierzęcych nie dopuszcza**

absolutne zabezpieczenie przed uszkodzeniem przez mole.

Tłumoki przeciw mólom są zawsze w zapasie o następujących czterech rozmiarach:

	Szerokość.	Długość.	Cena.
Nr. 1.	40 Cmtr.	50 Cmtr.	1 zł. 50 ct.
Nr. 2.	45 „	60 „	2 „ 25 „
Nr. 3.	50 „	70 „	3 „ — „
Nr. 4.	55 „	80 „	3 „ 75 „

Tłumoki wszelkich innych rozmiarów mogą być na żądanie dostarczone. 2324 1—6

Puszka masy gumowej do zalepiania 25 ct.

Jedyny i wyłączny skład Tłumoków przeciw mólom w aptece pod „węgierską koroną" J. PIEPESA we Lwowie plac Bernardyński.

WODY MINERALNE

ze zdrojowisk naturalnych,

poleca co dni 14 świeży transport

handel Karola Bałłabana

we Lwowie. 2141 1—8



Na zbliżającą się uprawę, pozwalam sobie zwrócić uwagę panów właścicieli dóbr w Galicji, na

nasienie olbrzymich

buraków pastewnych

cetnar po 135 mark, funt po 1.50.

przezemnie uprawionych i jedynie oryginalne do nabycia, które w ubiegłym roku na polach fortyfikacyjnych Jego Mości cesarza Niemiec w Dielenhofen wydały dotąd najwyższy plon 831 cetn. z morga. Najmniejszy ważył 11 funt, największy $28^1/_8$ funt.

Wiele panów właścicieli dóbr znają rzetelność mojej firmy z długoletnich dostaw moich dla Towarzystwa gospodarskiego w Krakowie, o czem posiadam chwalebne świadectwa ówczesnego prezesa hr. Wodzickiego. Pojedynczy panowie uprawiali już także na próbę i przekonali się o wielkiej plenności, z tego względu polecam takowe jako najwyborniejsze w tym rodzaju. 2072 4—4

Friedrich Gustaw Pohl,
Samenhandlung, w Wrocławiu, Herrenstrasse Nr. **5.**

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 3.

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia.

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych: 2171 2—?
od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

Tylko prawdziwe



Pudełko lub flakon 2 zł. w a.

Pigułki (według taksy medycznej sporządzone, pudełko 2 zł., 6 pudełek 10 zł. w. au.) rozwijają zupełną siłę leczącą rośliny Coca, których skuteczność w sobie zawierają. Użycie Coca w Peru od najdawniejszych czasów jest domowem, o czem pisze Aleks. Humboldt o wyleczeniu zapomocą tego środka **astmy, tuberkułów** w górach Andów. Wszyscy podróżujący w Ameryce południowej, jak to korytfeusze umiejętności wszystkich krajów zgadzają się w tem, że żadna roślina na kuli ziemskiej nie oddziaływa tak szczęśliwie lecząco na organa **oddechowe i trawienie**, w połączeniu z ciągłem wzmacnianiem systemu nerwowego, jak Coca (w skutek jej użycia wytrzymują Peruwiańczycy najcięższe prace).

Według praktycznych doświadczeń dr. Sampsona, którego sam Humboldt wezwał, zestawionych w grupach różnych chorób, okazały się od wielu dziesiątek lat wzrastające skutki, nawet w wypadkach rozpaczliwych. — Pigułki z Coca I przeciw cierpieniom szyi, piersiom i płucom; pigułki z Coca II i wino przeciw przyjadłościom żołądka, wątroby, spodnich części ciała i hemoroidom; pigułki z Coca III jako nieprzewyższone przeciw powszechnemu osłabieniu nerwów (hypokondrji, hysterji, migrenie i t. p.) tudzież przeciw osłabieniu (niemocy i t. p.). Pouczenie dr Sampsona o użyciu bezpłatnie *franco* wysyła apteka „Pod Murzynem" w Moguncji i składy tejże. W *Krakowie* apt. Redyka, we *Lwowie* apt. Jakoba Beissera, we *Wiedniu* apt. C. Haubera pod „Aniołem", Hof 6, skład centralny dla Niemiec i Austrji. 1974 II 3—5

SYROP z CHINY i ŻELAZA

GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów.* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek. pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Zyg. Ruckera J. Beisera. W Stanisławowie F. Stechera

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

nader eleganckie, trwałe i tanie

J. & G. L. FRANKL,
stolarze i tapicery, 2033 7—?

założony r. 1835, odznaczony 11 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schöllerhof.

Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

Świeże — *Świeże*

Wody mineralne

nadeszły już

z Franzensbadu, Bilinu, Kissingen, Marienbadu, Selters i Giesshübl

do składu wód mineralnych

Piotra Mikolascha we Lwowie

Inne wody mineralne nadejdą w przeciągu 2—3 tygodni.

Woda i Pudry do zębów Dr. PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 1853 7—24

Specjalności Apteki pod Murzynem (Józ. Weiss)

unter den Tuchlauben, Nr. 27. we Wiedniu.

Ocukrzone wiedeńskie pigułki krew czyszczące.

Te pigułki odznaczają się nietylko krew czyszczącą, lecz także trawienie pobudzającą, a szczególnie rozwalniającą skutecznością, która to ostatnia następuje w sposób łagodny i bez bolu; te pigułki są najpewniejszym i najprzyjemniejszym środkiem do usunięcia wszystkich organizmowi szkodliwych substancyj. Cena pudełka [50 pigułek] 40 ct.

Ocukrzone pigułki chinawo-żelaziste.

Używane z nadzwyczajnym skutkiem przeciw niedokrewności, osłabieniu nerwów i powszechnemu osłabieniu organizmu po odbytych ciężkich chorobach, służą bowiem do ożywienia siły w organizmie; dla pracujących ciągle i wytrwale umysłowo, są te pigułki niezbędnym środkiem. — Cena pudełka [60 sz.] 1 zł. 20 ct.

Do czyszczenia zębów

i uchylenia nieprzyjemnej woni z ust, jedyny ochronny środek przeciw psuciu się zębów, niemniej do utrzymania tychże zdrowo i w czystości, najlepiej polecone:

Salicylowa woda do ust flakon 60 ct. 1908 2—3
Salicylowy proszek do zębów pudełko 50 ct.

Olejek z łupin orzechowych i kory chinowej.

Ten olejek, w skutek swych własności, działa przez natarcie na naczynia włosów orzeźwiająco i pożywnie, zapobiega przezto wczesnemu posiwieniu włosów i jest niezawodnym środkiem przeciw wypadaniu włosów. — Cena flakonu 60 ct.

Skład główny w aptece Zygmunta Ruckera we Lwowie.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.